

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor., za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy. Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii miesięcz. 2 k. 50 h. a 2-krot. 3 k. - h. kwart. 7 k. 50 h. wysyłką 9 k. - h. rocznie 30 k. - h. pocztow. 36 k. - h. W Niemczech: miesięcznie 4 kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17-19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz-petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy. Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 kor. za wiersz. Drobnie ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie. Ceny oddzielnych numerów Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h. Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h. Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKIL

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Polacy a Węgrzy i Chorwaci.

Ostatnie wypadki za Litawą, względnie za Karpatai zwróciły znowu na się oczy społeczeństwa polskiego. Zaczęto się zastanawiać — częstokroć bez zastanowienia decydować o stosunku naszym do Węgrów i Chorwatów.

Nie stać nas dziś na politykę zagraniczną. Zawiedzeni w rachubach na łaskę dworów czy sympatyę ludów zwróciliśmy się od powstania styczniowego i klęski Francji napoleońskiej z zapamiętałą jednostronnością do pracy wewnętrznej.

Za wyjątkiem dwu grup, z których jedna umiętnie a bezpiecznie przeniosła nadzieje swe z dworów zachodnich na dwory zaborcze, a druga sympatyę ludów zastąpiła solidarnością proletaryatów — cały naród ze zdrową niechęcią przyjmował wszystkie kombinacje zagraniczne. Kierując całość sił do umocnienia podstaw i przetworzenia społeczeństwa w silną zwartą całość, a nie dążąc bynajmniej do przedwczesnych, nie odpowiadających godności 20 milionowego narodu zabiegów dyplomatycznych, starać się jednak musimy usilnie o utrzymanie i rozwój zdrowych instynktów i zasad w polityce zewnętrznej, które tem snadniej właśnie, że jawnej akcyi nie prowadzimy, uleść mogą zanikowi czy wykoszlawieniu.

Umacniając własną pozycję, nie poświęcając nic z interesów realnych żywiołu polskiego utrzymać też winniśmy podstawy umożliwiające nam w przyszłości nawiązanie ściślejszych węzłów z tymi, z którymi nas już dziś łączą wspólne interesy.

Stosunek nasz do Węgrów ma pewne tradycje historyczne, o których zapominąć nie należy. Głośno okazywane sympatyje węgierskie w r. 1831 dla sprawy polskiej, nasza pomoc czynna w r. 1848, a następnie interwencja cara Mikołaja, to nie tylko epizody europejskich zapasów despotyzmu i dążności wolnościowych, ale w nie mniejszym stopniu dowody wspólności interesów polskich i węgierskich w myśl zasady, że „nieprzyjaciele naszych nieprzyjaciół są nam przyjaciółmi“. Węgrzy w równym stopniu, jak Polacy zagrożeni są zarówno ze strony Rosyi, jak i Niemiec. Pierwsza usadowiwszy się w Galicyi przystąpiłaby natychmiast do przygotowywanego już obalenia panowania maddziarskiego, przy pomocy Słowaków, Rusinów, Serbów, Słoweńców może nawet Chorwatów. Drugie nie od dziś rozdmuchują pangermańskie i panrumuńskie idee, popierając je agitacją i pieniędzmi. Na tę wspólność interesów Polaków i Węgrów wskazywał już hr. Teleki w swojej znanej odezwie „Do narodu węgierskiego“, podnosił ją Smolka w parlamencie wiedeńskim, uznawał ją Deak i Andrassy. Jest ona tak oczywista, że odczuwać się musi w chwili stanowczej w całym

narodzie węgierskim. Dlatego też zwiększenie wpływu Węgrów, czy to na kierunek armii, czy polityki zagranicznej ma, dla nas przeważnie, dodatnie znaczenie.

Tradycyjnym stosunkom przyjaźni z Węgrami przeciwstawić usiłowano sympatyje do Chorwatów. Sympatyje te są zupełnie innego rodzaju, noszą charakter bardziej platoniczny. Chorwaci mają z nami wiele cech wspólnych. Jedyni obok nas ze Słowian prowadzą walkę w imię kultury zachodniej, stosunek ich do Serbów odpowiada w najogólniejszych rysach naszemu do Rusinów.

Poezyą chorwacką wstrząsały podobne prądy do tych, które naszą wyniosły na najwyższe szczyty natchnienia, a Mickiewicz jest podobno tak znany w Chorwacyi, tak ceniony i kochany, jakby poeta narodowy. Kiedy Węgrzy są jedynymi naszymi sprzymierzeńcami w środkowej Europie — Chorwaci są nam duchowo może najbliżsi ze Słowian — jedyni, u których, nawet bez uroku siły materialnej, przeważylibyśmy mogli wpływy rosyjskie.

Przeciwstawianie takich różnych stosunków jest i z tego względu niewskazane, że między Węgrami a Chorwatami niema właściwie stałego antagonizmu, że zaostrzenie dzisiejsze stosunków uważać należy za przejściowe. W roku 1848 Chorwaci byli jedyną, oprócz Niemców, zorganizowaną siłą, która pod wodzą Jelacicza przeciwstawić się mogła Madziarom. Ale już w dobie reakcyi, która zaciężyła zarówno nad bułownikami, jak nad wiernymi poddanymi Habsburgów, okazało się, że rozwiązanie kwestyi węgierskiej bez uwzględnienia historycznej i etnograficznej uzasadnionej odrębności Chorwacyi nie da się pomyśleć.

W tym też kierunku zmierzały usiłowania twórcy Węgier nowoczesnych Deaka — w tym kierunku przyszło ostatecznie rozwiązanie, dające Chorwatom znaczną samodzielność narodową.

Obecnie fanaszczny szowinizm węgierski, a nie mniej nietakt byłego bana Chorwacyi Khuen-Hedervaryego zaostrzył konflikt nie leżący ani w tradycyi ani w interesach węgierskiego narodu, który ostatecznie przekonać się musi o prawdziwości francuskiego przysłowia, „że kto za wiele obejmuje, ten źle trzyma“, że choć prowadzić podbój ekonomiczny półwyspu bałkańskiego i idąc w kierunku naturalnego rozwoju wzdłuż biegu Dunaju, opierać się Rosyi, trzeba mieć w domu silniejsze podstawy i nie wpuścić do nieprzyjacielskiego obozu jedynego sprzymierzeńca, który zrównoważyłby mógł panserskie usiłowania.

Z walki prowadzonej z uznaniem godną energią i wytrwałością wyjdą Chorwaci wzmocnieni i karniejsi jeszcze na wewnątrz, polegający mniej już na za-

wodnej przychylności dworu wiedeńskiego, a więcej na własnych siłach.

Wtedy prawa ich uznać będą musieli Węgrzy bez względu na szowinistyczne zachcianki. Wszelkie zaś demonstrowania Polaków za sprawą chorwacką, a przeciwko Węgom uznać należy za bezcelową, szkodliwą zabawę, powodowaną przedwczesnymi pomysłami słowiańskimi, albo prostą bezmyślnością polityczną.

Polacy w Budapeszcie.

Budapeszt, 20 sierpnia.

(A.) Że Polacy będą przez mieszkańców Budapesztu przyjęci entuzjastycznie, o tem nie wątpił ani na chwilę. Tłumy przed dworcem Wschodnim około pomnika Gabryela Barossa, genialnego ministra handlu i dróg żelaznych, kapele cygańskie, wycinające na swych skrzypkach melodie narodowe polskie, domy ulic Kerepeszkiej i Ludwika Koszuta, zakończonych wspaniałą bramą czerwoną nowego mostu łańcuchowego i granitowo-szaro-zielonym Blocksbergiem, przybrane w chorągwie i festony, okrzyki „Eljen!“ i „Niech żyją!“ — to wszystko było do przewidzenia. Wśród mas bowiem inteligencji i półinteligencji maddziarskiej Polacy jako naród cieszą się jeszcze dzisiaj wielkimi sympatjami. „Ojciec Bem“ pozostał dla nas wśród Madziarów zawsze jeszcze dobrą rekomendacją. Narodowość polska otwiera przybyszowi niejedne na Węgrzech drzwi, które dla Niemca były zamknięte.

Zle się stało, że w ostatnim ćwierćwieku nasi politycy, nasi publicyści, nasza inteligencja zaniedbała podtrzymywanie z Węgrami, z narodem maddziarskim stosunków bezpośrednich. Ten sam błąd popełnili Madziarzy. Oni o nas, my o nich dowiadywaliśmy się przez Wiedeń. Prasa wiedeńska w gruncie rzeczy Madziarom i Polakom wroga, zapomniała i Madziarów i Polaków w informacye, które dzieliły, zamiast łączyć oba narody. Zwłaszcza korespondenci z Wiednia prasy budapeszteńskiej prowadzili i prowadzą przeciwko nam od lat wielu nieustanną kampanię. Łatwo pojmiemy pobudki. Są to współredaktorzy tak zwanych liberalnych dzienników wiedeńskich, nasi najwięksi wrogowie z nie licznymi wyjątkami.

Następstwa owej kampanii są na Węgrzech widoczne w kołach rządzących. Z Polakami sympatyzuje masa inteligencji i półinteligencji; sfery rządzące zajmują przeważnie stanowisko względem nas dziwne: panowie ministrowie i panowie posłowie stronnictwa rządzącego utworzyli sobie fikcyę polityczną, że w Austrii są tylko Austriacy. Ta fikcyja

Rumuni macedońscy.

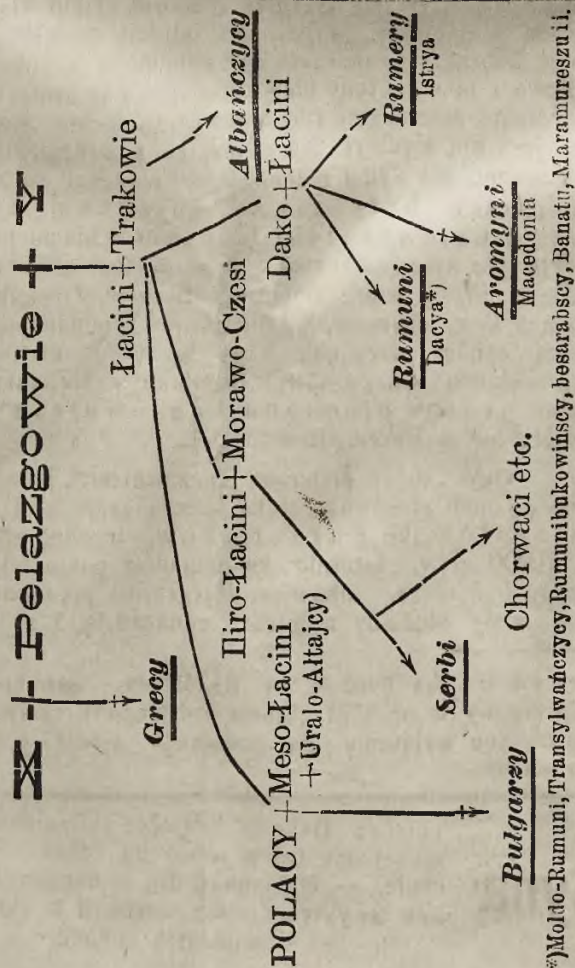
„Wlachowie“ też, wedle świadectwa współczesnego kronikarza, byli „głową“ tego groźnego dla Byzancjum karstwa, a Bułgarowie „jako jego ramieniem...“⁸⁾ Wedle najnowszej teoryi (bukowińczyka D. Onecziula. prof. bukareszt. uniw.⁹⁾ uformowanie się państw karpato-rumuńskich, z których w dziejowym rozwoju powstała współczesna Rumunia, przypisać także należy Asanidom¹⁰⁾.

⁸⁾ „Originile principatelor române“ (Początki księstw rumuńskich). Bukareszt 1899.

⁹⁾ Cytowany w jednym z uprzednich odnośników Hyzedeu w monumentalnym „Negru Voda“ (Wojewoda Czaruj) utrzymuje przeciwnie, że dynastia Basarabów, której Rumunia istniejąca swe zawdzięcza jest, rumuno-karpaćka. (Tom IV „Etymologicum Magnum Romaniae“).

¹⁰⁾ Najznakomitszy z Asanidów Jon-Asan, Joannicyusz, następca Asana I-go w r. 1204 koronowany był przez papieża, jako cesarz Bułgarów i Wołochów, a tytułował się też niekiedy cesarzem „Bułgarów i Greków“, co wszakże jest tylko pomylnym tłumaczeniem nazwy „romanoi = Wlachy“ w sensie „romanoi“, jak się przezywali Grecy byzantyńscy, tem niemniej Wielki Symeon pierwszego carstwa bułgarskiego, syn Borysa-Michała (893—927) zwał się „Carem Bułgarów i autokrata Greków“. Jireczek. „Geschichte d. Bulgaren“. Papież Innocencyusz III w korespondencyi z Joannicyuszem za-

Genealogia Ludów Bałkańskich B. P. Hyzedeu. (ob. przypisek do artykułu w nrze 387)



Karpaćko-naddunajscy Rumuni, zajęci przede wszystkim własnym odrodzeniem, pomyśleli o swej macedońskiej braci niezbyt dawno, podobnie jak i Serbi lub Bułgarowie o serbsko-bułgarskich Macedończykach. Załedwo w r 1863 D. Bolintineanu pierwszy przypomniał o nich poważniej w swoich „Cale-torii la Romani din Macedonia“ (Podróże do Rumunów macedońskich¹¹⁾.

Od czasów wszakże podróży Bolintineana wiele się odmieniło w stosunkach macedońsko-rumuńskich. Co prawda Rumunia nie myśli, a nawet ze względu na swe geograficzne położenie myśleć nie może, o terytoryalnych aspiracyach do Macedonii, niema więc najmniejszej obawy z tej strony o wywieszenie nowej chorągiewki w kwestyi macedońskiej, tem niemniej jednak w ostatnich czasach Rumuni przygotowują energicznie i coraz systematyczniej grunt dla wybitnych wpływów polityczno-kulturalnych w Turcyi europejskiej, uświadamiając narodowo Aro-

wsze o jego trako-lacińskim pochodzeniu wspomina: „audito, quod de nobili urbis Romae prosapia progenitores tui originem traxerint...“ albo „et populus terrae tuae, qui de Sanguine Romanorum se asserit descendisse“ i t. d. Tak samo i Joannicyusz do papieża: „re-duxit nos ad memoriam sanguinis et patriae nostrae a qua descendimus“...

¹¹⁾ Dymitr Bolintineanu (1819—1873) jeden z najpopularniejszych i zasłużonych pisarzy rumuńskiego odrodzenia. Wybitny poeta. W r. 1848 musiał z kraju uchodzić, powróciwszy po 10-letniej tułaczce, był ministrem za panowania ks. Kuzy, zmarł wszakże w nędzy, w szpitalu. Ojciec jego był Macedo-Rumunem.

pozwała im urzędownie ignorować istnienie Polaków w obrębie królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie Państwa. Prywatnie powita natomiast ministerjalny polityk madziarski każdego Polaka z rozczuleniem.

Na tym kapitale sympatyj prywatnych nie powinniśmy wiele budować, ale też i nie powinniśmy owego kapitału zaniedbywać, przeciwnie trzeba użyć go za podstawę usiłowań, aby koła rządzące na Węgrzech pouczyć, że Polacy mogą być cennym sprzymierzeńcem Madziarów w walce przeciwko biurokracji wiedeńskiej.

Sympatyje i antypatyje posiadają pewne znaczenie w polityce, lecz jeszcze większe znaczenie posiada interes. Jeżeli Madziarom udowodnimy, że w ich własnym interesie politycznym leży, aby nas poparli swymi wpływami, w takim razie możemy liczyć na trwałość owego sojuszu.

A sojuszników nam potrzeba nietylko w parlamencie wiedeńskim, lecz także w monarchii austro-węgierskiej. Polityka wolnej ręki, proklamowana przez p. Apolinarego Jaworskiego, naraziła nas na ciężkie, trudne do powetowania szkody. Jesteśmy za słabi, byśmy sobie mogli pozwolić na „splendid isolation“, na owo odosobnienie, którego dzisiaj wyrzeka się nawet Anglia, szukając porozumienia z Francją i z Włochami, kto wie nawet, czy i nie z Austro-Węgrami.

Na sojusznika naszego w monarchii Habsburskiej nadają się Madziarowie z powodów następujących:

1) W ich i w naszym interesie leży zapobieżenie ewentalności, aby żywioł niemiecki rósł znowu w siłę i zyskiwał przewagę;

2) W interesie Madziarów i w naszym interesie leży utrzymanie zdobyczy z lat 1867—1868;

3) W interesie Madziarów i w naszym leży, aby w polityce zagranicznej monarchia Habsburska nie szła zbyt na lep nawoływani dyplomacji pruskiej, a równocześnie nie pozwoliła Rosji robić postępów na Bałkanach.

Byłoby do życzenia, aby po załatwieniu przesilenia węgierskiego w miesiącach, gdy parlament węgierski zacznie obradować prawidłowo, grono posłów polskich do Rady państwa, posłów sejmowych i reprezentantów poważnej prasy politycznej polskiej udało się do Budapesztu, celem odwiedzenia parlamentu i prasy węgierskiej. Wśród gawęd i dyskusji obie strony znalazłyby punkty wspólne, dzięki czemu możnaby później skonstruować program sojuszu dwóch narodów.

Z rozmów, które toczyłem tutaj, wyciągnąłem wniosek, iż ruch szowinistyczny, ogarniający teraz Rusinów galicyjskich, a protegowany przez Wiedeń, jest Madziarom wielce nie pożądanym i z racji ich polityki wewnętrznej, a jeszcze bardziej z racji polityki z zagraniczej. O tym ruchu rusińskiej prasa węgierska ma wyobrażenie zupełnie błędne, gdyż dostarczone przez Wiedeń. Lecz garść tych polityków madziarskich, która zna prawdziwy stan rzeczy, jest oburzona, że w Wiedniu hodują świadomie irredentę rosyjską, byle tylko zaszkodzić Polakom. W odporze, który musimy dawać coraz to energiczniej Rusinom, będziemy mogli liczyć na pomoc Madziarów, skoro poinformujemy ich systematycznie o celach i o taktyce Rusinów.

Jednym słowem, dla zwolenników narodowej pracy polskiej otwiera się jeszcze jedno pole, nie

mynów i organizując ich w duchu pracy narodowo-organicznej.

Ze względu na stanowisko, jakie królestwo rumuńskie miało zająć na półwyspie Bałkańskim tak politycznie, jako też dzięki szybkim postępom wewnętrznej odrodzenia, a nadewszystko wobec dziejowej i aktualnej odporności narodowej ludu rumuńskiego¹²⁾, sprawa wpływów „wołoskich“ w Macedonii nie powinna być lekceważoną. Sprawa ta nadto z wielu względów jest też sympatyczniejszą, niż dynamiczne echa „panslawistycznych“ interesów Moskwy na półwyspie Bałkańskim, lub „sławiańskie“ mordy belgradzkie!..

Dziwnym tedy jest z tej racji, że w pismach polskich o wypadkach macedońskich dość szeroko traktujących, wzmianki nawet o Macedo-Rumunach doszukać się trudno¹³⁾. Zdawałoby

¹²⁾ Powołuję się tu na korespondencję z Węgier w nr. 253 „Słowa Polskiego“, która wspomina o stosunkach rumuńsko-węgierskich w Siedmiogrodzie. Wyomowniejszym jeszcze dowodem odporności żywiołu rumuńskiego są t. zw. Rumery czyli Rumuni istryjscy, którzy zaledwie w liczbie 5000 opierają się dotąd pochłonięciu przez otaczające ich elementy etniczne. Są to rumuńscy Łużyczanie! Co do Aromynów specjalnie „Ihre Physiognomie zeigt römischen Typus. Merkwürdig ist die Zähigkeit dieses Volkes, obwohl zersprengt und missachtet, hält es fest an seiner Nationalität und Sprache“, Ireczek, „Gesch. d. Bulg.“, str. 113.

¹³⁾ Wspomina o nich wszakże nawet Viktor Be-

nowe, jeno zaniedbane skutkiem krótkowidztwa i małoduszności polityków polskich z epoki Lassera, Taaffego i Badeniego.

W sprawie ratowania ziemi.

Poznań, 19 sierpnia.

Ze wszystkich spraw obrony narodowej w zaborze pruskim, najwięcej aktualną w tej chwili jest sprawa ratowania ziemi. Wzmocnione fundusze komisji kolonizacyjnej i domen królewskich, jak i przewaga ekonomiczna Niemców nad Polakami sprawiły, że w ostatnim czasie przeszło więcej majątków z rąk polskich na własność wieczystą kolonizacji, niż w latach ubiegłych. Fakt ten spotęgował naszą uwagę w kierunku obrony narodowej, a świadomość, że położenie nasze nie rokuje nam rychłej zmiany na lepsze, wprowadziła pewne czynniki w nerwowość widoczną.

Dla reszty zaborów nie powinno być tajemnicą, że dwie okoliczności prą nas, jeżeli nie do upadku ekonomicznego, to przynajmniej do nieuniknionych dalszych strat. Poznać je i z nimi się liczyć jest obowiązkiem tych, którzy szczerze sobie życzą, aby dzisiejsze położenie rozpaczliwe usunąć.

Najgłówniejszą przyczyną cofania się własności ziemskiej, jest niekorzystny stosunek ekonomiczny Polaków do Niemców. Miliony pruskie sprowadziły formalny deszcz złota dla Niemców, który z rozmaitych tytułów na nich kapie. Upadli kupecy i rzemieślnicy niemieccy otrzymują z funduszy dyspozycyjnych prezesów naczelnych pożyczki bezprocentowe, często nawet „à fonds perdu“, zapomogi i wszystkie dostawy wojskowe, chociażby nawet oferta polska tańszą i lepszą była. Opieka ta nad Niemcami w daleko wyższym stopniu zastosowaną bywa wobec rolników, ponieważ punkt ciężkości polityki antypolskiej znajduje się w kwestyi agrarnej. Zapomogi i ulgi rządowe dla rolników niemieckich czy to pod względem czynnego protegowania spółek reifeisenwskich, czy to pod względem udzielania kredytu po minimalnej stopie procentowej, dają przewagę ekonomiczną Niemcom nad Polakami. Ze Polacy bez porównania w cięższych warunkach ekonomicznych gospodarzyć muszą aniżeli Niemcy, tego nikt u nas nie zaprzeczy. Wiemy, jak trudno Polakowi konkurować z sąsiadem Niemcem, czy to pod względem opłaty robotnika, czy też podniesienia kulturalnego gospodarstwa i wydajności ziemi.

To upośledzenie Polaków wobec Niemców jest faktem, o którym nie powinien zapominać ten, co recepty przepisuje w celu sanacji stosunków istniejących.

Teraz o drugiej rzeczy wypada mi wspomnieć, pisząc o powodach kurczenia się ziemi ojczystej.

Często spotykamy się z uznaniem rodaków naszych z innych zaborów. Podziwiają nasze bohaterstwo w obronie dóbr narodowych, trzeźwość umysłową, pracę i nie pomnę już jakie zalety jeszcze.

Prawda, że sprawa wrzesińska, samopomoc, czytelnie, instytucje finansowe, parcelacja itp. chlubić o nas świadczy, prawda, że wśród nas są obywatele, godni najwyższego uznania, lecz ogół daleki jest od ideału, a niektóre jednostki, na których powinniśmy nadzieje nasze opierać, sprawiają, że się o przyszłość troszczymy.

Właśnie wśród młodych obywateli ziemskich, członków pierwszych rodzin Wielkopolski, panuje

się, że nie istnieją, ani i dla nas podobnie jak dla Sarafowa! Widocznie piszący u nas o kwestyi macedońskiej są zbyt ogłuszeni salonickimi wybuchami! Nie szukając innych przykładów, zaznaczę jeno, że w żadnym z artykułów o Macedonii „Słowa Polskiego“ ani słówka o Aromynach nie znalazłem, chociaż podały one statystykę nawet żydów hiszpańskich w Salonice. A przecież istnieje w tejże Salonice dobrze zorganizowana rumuńska szkoła handlowa i inne zakłady naukowo-kulturalne aromyńskie, wychodzi czasopismo rumuńsko-macedońskie etc. etc. co jest dla kwestyi macedońskiej bezwątpienia ciekawszem, niż żydzi salonicy, zwłaszcza, że szkoły aromyńskie były także objektem zamachów w bułgarskich! Inne znowuż pismo polskie wyliczyło systematycznie wszystkie elementy etniczne Macedonii, a więc: Bułgarów, Serbów, Greków, Albańczyków, Turków, Cyganów — zapominając zresztą żydów hiszpańskich — a nawet nielicznych stosunkowo Chorwatów, Bośniaków, Dalmatyńców oraz „różne plemiona koczownicze“, ale zgoła nie o Macedo-Rumunach!..

Owe „różne plemiona koczownicze“ jeno mogą się do nich stosować, gdyż szczerp aromyński Farszerotów lub Farsaliotów, liczący przeszło 200.000 głów, istotnie za nomadów poniekąd uważany być może, albowiem Farszeroci jako pasterze na zimę siedziby w górach opuszczają, i z ogrom-

rard w „La Turquie et Hellénisme contemporain“ (cytowany w nr. 253 „Słowa Polskiego“), jakkolwiek pisze on wyłącznie na podstawie źródeł i relacji greckich.

bezprzykładna lekkomyślność i głupota. „Goniec Wielkopolski“ zamieścił w tych dniach artykuł pt. „Kandydaci na sprzedawczyków“ i nie wymieniając nazwisk, zwrócił uwagę publiczności na niesumienność pewnego młodego dziedzica, z jaką postępuje wobec własnego społeczeństwa, tracąc lekkomyślnie świeżo odziedziczony majątek po krewniakowi. Chodzi tu o Lubostron, fortunę śp. hr. Leona Skórczewskiego. Faktów takich możnaby przytoczyć więcej, bo młody dziedzic Lubostronia nie jest bynajmniej odosobniony; ma on kolegów w powiatach: wrzesińskim, kościańskim, wolsztyńskim itd. Jeden z młodych dziedziców Księstwa ma około 80 tysięcy mk. rocznego dochodu za żwir, który dostarcza do kolei państwowej.

To mu jednak nie przeszkadza w robieniu długów na karkołomne sporty np. jazdy samochodem, w połączeniu z licznymi likwidacjami za wyrządzone po drodze szkody w ludziach, koniach, wozach, domach i inwentarzu, co po drodze biega i t. p. Lecz nie na tem się kończy fantazyja pańska. Dziedzic ów utrzymuje nielegalny stosunek z pewną Niemką w Berlinie, prowadzi tam dom wielki i topi u Niemców krocie, które lud polski swym potem na niego zarabia.

Otóż ten trąd usuwając najpierw trzeba, a potem będzie można pomyśleć o dalszych krokach ku obronie ziemi przed zachłannością pruską. Obecnie toczy się dyskusya w prasie polskiej na temat o „księdze czarnej“. Pomysł ten zrodził się wedle mego zdania w głowie niedojrzałej, a poparła go bezradność chwilowa społeczeństwa. Lecz już odzywały się głosy świadczące o tem, że trzeźwość umysłowa weźmie górę nad ekstremem. Nie kodeks karny usunie zło, jakie obecnie jest, ale rzetelna praca nad podniesieniem poziomu moralnego i ekonomicznego. W dzisiejszym „Orędowniku“ czytam w tej sprawie jeden z najlepiej obmyślonych artykułów, p. t. „Pomysł ratowania ziemi“. „Orędownik“ słusznie powiada w odnośnym artykule, że społeczeństwo, z taką energią chcące występować przeciw sprzedawczykom jako ostatnim wyrzutkom, winno najpierw dopatrzeć się, czy wszystko jest w porządku tam, co zdrowa część społeczeństwa już urządziła na obronę ziemi. Brawo! To jest myśl krytyczna, zdrowa i daj Boże, aby obecna dyskusya w prasie poznańskiej więcej takich myśli zrodziła, a niechybnie poruszona kwestya nie skończy się na czezej i bezwartościowej deklaracji, na co już się zanosilo. Żegota.

Listy warszawskie.

Warszawa, 19 sierpnia.

(*Rosnące niebezpieczeństwo. — Udział społeczeństwa rosyjskiego w rusyfikacji Polski. — Wojsko. — Osiedlanie inteligencji rosyjskiej. — Ochronki. — Los podrzutków. — Handel przechodzi do rąk rosyjskich.*)

Do szeregu czynników rusyfikacyjnych w Królestwie Polskim (niedawno pisałem o jednym z nich w postaci szkół niedzielno-rzemieślniczych i miejskich) należy armia rosyjska, konsystująca w naszym kraju w niezmiernej ilości. Owe setki tysięcy wojska, strzegące najniebezpieczniejszej rubieży państwa rosyjskiego, strzegące Rosję od Europy, zrekrutowane są wyłącznie z pośród ludności odległych gubernii rosyjskich; nasi rekruci na swojej

nemi swemi stadami rozpraszają się po całym półw. Bałkańskim. Są oni wszakże częścią tylko licznej aromyńskiej ludności macedońskiej, która obok Trako-greków, jako trako-lacińska, historycznie nawet ma znaczne prawa na wpływ wybitniejszy w Macedonii.

Sądzę tedy, że czytelnicy „Słowa Polskiego“ chętnie przeczytają słów kilka o rumuńskich szczerpach w Macedonii, które w bliskim może czasie odegrają ważną rolę na półwyspie Bałkańskim, jako element kulturowo-ekonomiczny, gdyż są nim już i dzisiaj prawie na równi z Grekami, co potwierdzają niemal wszyscy badacze stosunków macedońskich.¹⁴⁾

¹⁴⁾ W niektórych punktach Turcji handel jest wyłącznie w ręku Aromynów, zwłaszcza tak zw. „Waskopolenów“. Jako przemysłowcy wybitnie także zajmują stanowisko. W porcie np. Kawala (naprzeciwko wyspy Tasos) jest ich około 2000, przeważnie handlowców, utrzymują stosunki z Marsylią, Liverpoolem, Londynem etc. i są kulturalnie oraz finansowo wyższą warstwą miejscowej ludności. Miejscowości takich jest wiele, a i w znaczniejszych centrach licznie wybitne w handlu zajmują stanowiska: w Konstantynopolu liczba ich wynosi około 15.000, z których 12 tys. przypada na handlowo-przemysłowych Waskopolenów, w Salonice liczą Aromynów również około 12.000 — liczbę Bułgarów salonickich korespondent „Sl. P.“ podaje na 10.000, wedle innych źródeł ma tu być wogóle Słowian tylko 5000 (?); w Adrianopolu mieszka około 6000 Aromynów, w Xantia (Eskigé) przeszło 4000 na 10 tys. mieszkańców itd. itd.

C. d. n.

W. ROLA PIEKARSKI.

Zakład ogrodniczy

Antoniego Klimowicza i Syna

w Łwowie plac 14. Halicki

poleca: Bukiety weselne i imieninowe w najpiękniejszym ułożeniu (wystane w najodleglejszej stronie nie tracą wcale na świeżości). — Wszelką jarzynę w 5 kilowych koszykach po najniższej cenie. — Mieszanke dla kanarków harcenińskich 5 kg. worek 4 k. 12 h. — Mieszanke dla kanarków zwykłych 5 kg. worek 3 k. 32 h. — Wszelkie zamówienia w zakres ogrodnictwa wchodzące po niskich cenach. — Adres telegraficzny: Antoni Klimowicz, Lwów. 6445

ziemi pozostawać nie mogą, wysyłani są najczęściej na kresy wschodnie i południowe Rosyi.

Armia rosyjska w kraju cywilizowanym — to źródło zarazy moralnej a nawet fizycznej, źródło wszelkiej rozpusty, kradzieży, gwałtów i wynikających stąd mieszanych małżeństw, to szerzenie w kraju chorób wenerycznych i zaraźliwych. Z wojskowych rekrutuje się policję, urzędników wojskowych i cywilnych, zalewających kraj coraz głębiej.

Mamy jeszcze jeden czynnik rusyfikacyjny, dotąd lekceważony przez nas, mianowicie Rosyan emerytów zjeżdżających do Warszawy jako do ośrodka życia więcej cywilizowanego, jak Petersburg lub Moskwa, tu zostających na stałe. W Warszawie wytwarzają się już obecnie stałe z pokolenia w pokolenie przechodzące ogniska życia rosyjskiego. Tylko przy pomocy osiedlającej się inteligencji rosyjskiej, przeważnie zamożniejszej, możliwe jest rusyfikowanie Królestwa nie tylko przez rząd, ale — co jest stokróż gorsze — przez naród rosyjski. Jest to tam niebezpieczniejsze, że Rosyanie ci mogą zawsze rachować na pomoc rządu i urzędników moskiewskich.

Po całym Królestwie rozsiane są klasztory męskie i żeńskie i ochronki (tzw. przyjuty) zwłaszcza w gub. Siedleckiej, Lubelskiej. W Warszawie takie ochronki powstają jak grzyby po deszczu. Obecnie mamy ich już kilka.

W ochronach takich otrzymują opiekę i wychowanie dzieci, przeważnie z małżeństw mieszanych, zwłaszcza z takich, gdzie katolicką religię wyznawała matka. W kilku ochronach przyjmują i dzieci katolików. Dzieci te pozostają w ochronie kilka lat, nie komunikują się prawie wcale z rodziną i idą zupełnie na zagładę. Dzieci dostarcza też szpital Dzieciątka Jezus.

Wogóle w szpitalu tym kuratorowie Rosyanie chcą uciec jedynie za doktorów, za ludzi bezstronnych, nie zajmujących się polityką, wyznaniem, kających chrzcili przeważnie na katolicyzm, bo większość ludności jest katolicka. Rozumie się, że nadanie tej lub innej wiary dziecku ma miejsce tylko wówczas, jeżeli podrzutek nie był chrzczony, lub jeśli podrzucająca nie napisała, że chce, aby dziecko było katolikiem. Zazwyczaj bywa tak, że znaczna większość jest chrzczona na katolicyzm, ale ta przewaga wytwarza się z tego, że dzieci umierające są wszystkie chrzczone na katolicyzm, a mające szansę do życia — na prawosławie.

Tak więc szpital nie wypuszcza prawie wcale żywych katolików, chociaż w rejestrze jest ich wielu.

W roku zeszłym stanęła ogromna ochrona w Sielcach pod Warszawą — na drodze do Czerniakowa i Wilanowa. Gmach to olbrzymi — na 800 dzieci, odgradzony zupełnie od świata, otoczony ładnymi drzewami i urządzony podług wszelkich wymagań higieny. Kosztował 250.000 rb. Jest w nim obecnie 63 chłopców, 60 dziewcząt; przeważnie z małżeństw mieszanych.

Powstał poczęści ze składek dobrowolnych, co jest dla nas groźniejsze, bo już nie tylko rząd, ale i naród moskiewski usiłuje ruszyć nasz kraj i aklimatyzować się u nas.

Rozumie się, że ochrona ta, jak i inne korzystają z różnych dogodności rządowych: z balów, koncertów dobroczynnych itp. z usług Rady miejskiej, Towarzystwa Dobroczynności.

Druga taka ochrona jest, zdaje się, przy ulicy Św. Barbary, gdzie mieści się 55 dzieci Rosyan, 16 katolików-Polaków.

Trzecia ochrona, świeżo utworzona na Pradze (Targowa 23), składa się z dwóch pokoiów i kuchni i ma 38 dzieci, w tem jedno katolickie, reszta z małżeństw mieszanych, przeważnie dzieci wyrobników.

Nadto jest jeszcze moskiewska ochrona przy placu wyścigowym i druga na placu Ujazdowskim, oprócz kilku drobniejszych.

Nie potrzebuję chyba wyjaśniać, ile krzywdy społeczeństwu naszemu przynosi to rozpanaszanie się moskali, podobne ochrony i inne instytucje w duchu moskiewskim prowadzone.

Mówiąc o rusyfikowaniu Królestwa, muszę wspomnieć o takim np. środku: Żołnierze łapią młodych włóczęgów do pułków, trochę podkarmia, chrzczą na prawosławie, oddają potem do moskiewskich ochron i chłopcy tacy dla narodu na zawsze giną. Nie są oni moskalami, bo ich nie tak łatwo przetrzebić, ale pieczętka prawosławia wykreśla ich tem samem, przy obecnych warunkach, z szeregów polskich.

Herbaciarnie rządowe, od których lud nasz instyktownie stroni, jako od siedliska rusyfikacji, coraz więcej przybierają postać ordynarnych szynków, chociaż były otwierane pod egidą t. zw. towarzystwa wstrzemięźliwości. W niektórych herbaciarniach (na Pradze już oddawna) szynkują wódkę i rozpijają robotników, sprowadzając często do herbaciarni niby to przypadkiem kobiety złego prowadzenia, które wyrobników badają, czy który z nich nie należy do tajnych kółek, jakie krążą opinie w fabrykach okolicznych itd.

Kurator herbaciarni na Pradze zaproponował jawnie i szczerze, aby sprowadzać do niej zwykle, pospolite ulicznice. A na to wszystko społeczeństwo nasze reagować nie może, i walczyć przeciw tym zbrodniom i demoralizacji nader mu trudno, bo rząd nie pozwala nam wcale zajmować się robotnikami i robić dla nich cośkolwiek, chyba na spółkę z rządem, a ten przez wszystko co robi, czyni nam jedynie krzywdę.

O marną resursę — miejsce dla odpoczynku, odczytów, pogawędek, zabaw dla rzemieślników dobijamy się akurat 40 lat, bo od powstania samego.

Wszelkie te gwałty wymagają przeciwdziałania. Społeczeństwo nasze powinno się skupić, zbliżyć do warstw niższych i stanąć w ich obronie, choćby samo miało się narazić na pewne straty w pieniądzu lub w ludziach, wysyłanych na Syberję za wykazanie odwagi.

Rosyanie coraz gęściej zamieszkują w Warszawie i w innych miastach jako kupcy. Przed laty 20—25 kucpów moskali w Warszawie można było zliczyć na palcach: 2 księgarnie, kilka sklepów z herbata i rybami, parę składów po porcelanę — no i prawie wszystko. Dziś ról się poprostu od sklepów moskiewskich. Główne ulice zasiane są nimi, a panie nasze, niestety, chodzą do nich kupować — aż wstyd, że popierają kucpów-najeźdźców.

Wąsal wyszedł do antykamery. Porucznik bębnił palcami po stoliku, poglądał ku drzwiom i coraz niepoehlebniejszego nabierał przekonania o kapitanie.

Naraz drzwi się z trzaskiem otwały i przed Stadnickim stanął kapitan Żałuski w pysznym galowym mundurze, łunami karmazynu bijącym a skrzącym się od srebrnych haftów, obszlegów i epoletów.

Stadnicki podniósł się ociężale i dopiero wyprostowawszy się, postrzegł, że mu Żałuski nawet do ramienia nie dostaje. Ta oczywista przewaga wygięła usta porucznika do uśmiechu, a równocześnie w poważne ściągnięcie brwi ustroiła jasną twarz kapitana.

— Z kim mam honor!?

— Stadnicki!

— Może syn imię pana starosty radzyńskiego z Ciężkowic?

— Nie! Stadnicki tylko!

— Czemu waszcei mogę służyć!?

— Jestem porucznikiem...

— A... a... Bardzo miło! — rzekł łaskawiej Żałuski. — Bardzo miło mości Stadecki...

— Stadnicki!

— Aha — Stadnicki!... Domyślam się, z czem przychodzisz! Otóż nie mogę nie! Ci co od utworzenia pułku służą, miesiącami czekać muszą na awans! Zresztą ja się nie mieszam, dziesięciu już odmówiłem! Co waszcei koniecznie do gwardyi — macie dosyć pułków tutaj, gdzie was z otwartymi rękoma wezmą! U nas służba trudna... i niezupełnie dla każdego dostępna!...

— Ja też się do niej nie myślę napraszać! Użyłem jej do woli! I tego munduru i tych zaszczytów!

— Waćpan byłeś w naszym pułku!?

— Pod Dziewanowskim!

Na 3 tylko ulicach: Senatorskiej, Krakowskiej Przedmieściu i Nowym Świecie mamy 4 czy 5 księgarń, 4 sklepy z herbata, 8 sklepów z winem i produktami spożywczymi, 2 piekarnie, 3 krawców wojskowych i sklep Towarzystwa ekonomicznego oficerów warszawskiego garnizonu wojskowego, 2 sklepy z płótnami i bielizną, 1 z obuwiem, 1 z perfumami i mydłem, 1 z wyrobami gumowymi, 1 z porcelaną, 3 z ubraniami, 1 z futrami, 1 kantor fabryczno-przemysłowy i kilka sklepów innych (jak n. p. Ros. Tow. Gramofon, sklepy z tytoniem), razem do 40 sklepów na 3 ulicach. Do moskiewszczenia miasta kupcy ci przyczyniają się wiele.

Zapobiedz rozszerzaniu się tej zakaży mogłaby tylko solidarność społeczeństwa polskiego.

KOMERSKI.

Loterya fantowa

Macierzy Szkolnej w Cieszynie.

Macierz szkolna w Księstwie Cieszyńskim ogłasza odezwę, którą polecamy uwadze czytelników. Nasze firmy kupieckie, mamy nadzieję, zajmą się gorliwie a bezinteresownie rozprzedają biletów loteryjnych, zgłaszając się po nie do Macierzy.

„Dzięki ofiarności polskiego społeczeństwa doprowadziliśmy gimnazjum nasze w Cieszynie do tego stanu, że wychowawcy jego złożyli pierwszy egzamin dojrzałości i stoimy dziś w przededniu jego upaństwowienia. Strona zatem materyjalna gimnazjum naszego na przyszłość jest zabezpieczona. Teraz chodzić będzie o to, ażeby do gimnazjum tego gnieło się jak najwięcej młodzieży i aby ta młodzież wychowywana i kształcona była w duchu narodowym. Pierwsze z tych zadań spełni się, gdy „Macierz szkolna“ zajmie się gorliwie szkołami ludowymi, aby z nich coraz to większy poczet uczniów do gimnazjum wstępował. Szkoły nasze ludowe niedość jeszcze mają nauczycieli w duchu narodowym wychowanych; o nauczycieli zaś takich trudno bez polskiego seminaryum nauczycielskiego. „Macierz“ nigdy nie spuszczała z oka tej sprawy, lecz przed upaństwowieniem gimnazjum o uzyskaniu pozwolenia na otwarcie polskiego seminaryum nie można myśleć. Dopiero zbywszy się jednego ciężaru, możemy zająć się energicznie sprawą seminaryum, a spodziewamy się, że i w tej sprawie społeczeństwo polskie usiłowania nasze poprze.

„Drugie, daleko ważniejsze zadanie, t. j. zabezpieczenie narodowego wykształcenia młodzieży naszej, osiągniemy, tworząc fundusz stypendyjny dla naszej ubogiej młodzieży, a dla najuboższych i osieroconych zakładając bursę. Przez udzielanie stypendyów z ramienia „Macierzy“ będzie się wywierało pewien wpływ na każdego młodzieńca, który pobierając takie wsparcie, będzie niejako zniewolony składać przed zarządem rachunek nie tylko ze swoich wydatków, ale co ważniejsza, z postępów w naukach w ogólności, a w historyi w literaturze polskiej i poznawaniu rzeczy ojezycznych w szczególności. Ten łącznik między „Macierzą szkolną“ a jej wychowanekami zasługuje, ażeby zwrócić nań jak największą uwagę całego społeczeństwa. I dlatego usilnie pra-

— Czekaj waszmość, toć prawda, powiadano mi o jednym Stadnickim, co był w trzecim szwadronie!... Nie znałem go, bo służyłem pod Radzimirskim, a trzeci był wówczas Stokowski!... Więc to waszmość!... Siadajże, proszę! Tedy chcesz wracać do pułku! Hm-hm! A gros-major cię zna!... Musisz waćpan do niego się adresować, do Dautancourta! Albo może tu, do pani generałowej Krasieńskiej znajomość znaleźć!... Ja, owszem, rad będę słówko dorzucić... lecz bez silniejszej rekomendacji nie poradzi!... Nie nie poradzi!

Stadnicki szarpnął bokobrody.

— Kląnam uniżenie panu kapitanowi — ani mi w głowie o honor taki się ubiegać! Najadłem go się do woli.

Żałuski musnął swe maleńkie podkręcone mocno wąsiki.

— Aha! Hm! Myślałem! Więc czemu mam przypisać?

Porucznik głosem urywanym zaczął wyklądać kapitanowi sprawę, z którą przybywał. Żałuski słuchał z roztargnieniem, wdziewał rękawice i nastawiał się służącemu do czyszczenia munduru.

Stadnicki, na widok oczywistego lekceważenia, zmarszczył się i coraz krótszemi sadyżi zdania — wreszcie urwał nagle.

— Aha! Hm! Rozumiem teraz! — Obciągnij mi ładownicę! — Daruję waszmość, lecz mi pilno — mam remont koni, a na jedenastą muszę być u księcia ministra wojny! Króla westfalskiego spodziewamy się lada dzień, lada chwila! Hm! Waszmości idzie o Floryana Gotartowskiego! Owszem — dzielny oficer... Koziatulskiego faworyt!... Żałuję bardzo, że mi czas nie pozwala!... Bardzo Żałuję, mości Stadnicki!

— Stadnicki!

(C. d. n.)

Szwalezerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

32) WACŁAWA GAŚIÓRÓWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Wąsal cofnął się pośpiesznie w głąb kwatery, do reszty przekonany pewnością Stadnickiego, zaczął wrócić znów i wprowadził porucznika do pięknie urządzonego saloniku, zapewniając, że niebawem kapitan skończy się ubierać.

Porucznik rozsiadł się na filigranowym krzeselku i zaczął rozglądać się po saloniku, a kręcił ironicznie głową. Nie podobało mu się u Żałuskiego. Wystrojony cackami i drobiazgam salonik nie pasował Stadnickiemu ani do kapitańskiej szarzy, ani do owego wysokiego wyobrażenia, jakie miano dla wojskowych talentów Żałuskiego. Każdy przedmiot w tej wypieszzonej komnacie, każdy mebelek nosił niezatarte ślady wyrafinowanej troskliwości gospodarza, a był niekiedy tak misternym, tak delikatnie wyrobionym, że porucznik bał się ruszyć z miejsca, aby ten cały stos filigranów od jednego stąpnięcia nie rozpadł się w kawałki.

— Kto waszemu panu taką kwatery wybrał? — zapytał raptownie porucznik przesuwającego się na palcach wąsala.

— Nikt, proszę waszmości... jesteśmy u siebie!

— Co, jakto?

— Jeszcze imię pan kasztelan buski a starosta chtëński, niby rodzic pana kapitana, ten pałac wybudował!

— Baba!

— Waszmość racza!?

— Nie nie racza, chyba acan ślepie! Ruszaj!

Fabryka asfaltu i papy dachowej

SZELIGI ŁYSZKIEWICZA, inżyniera

we Lwowie — ulica Świętego Marcina 1. 29 — we Lwowie

4151

poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywa, pokrycia dachowe i reperacje tychże.

gniemy stworzenia funduszu stypendyalnego na zasiłki dla polskiej młodzieży.

„Niemniej ważnym środkiem w wychowaniu naszej młodzieży jest zakładanie burs, czyli przytułków dla biedniejszych uczniów, gdzieby obok mieszkania i całego utrzymania domowego mogli znaleźć troskliwą opiekę. Dotychczasowe bowiem przytułki naszej młodzieży po miastach nie odpowiadają nowszym wymaganiom nie tylko higienicznym, ale zwłaszcza moralnym. Biedny student, umieszczony na takiej przedmiejskiej stancyjce, jest właściwie pozostawiony swemu losowi; cała opieka domowa polega na podaniu mu łyżki ciepłej, często bardzo lichej strawy i dostarczeniu mu nędznego schroniska. Konieczna tedy zachodzi potrzeba zakładania burs, gdzieby młodzież miała odpowiedni nadzór i zdrowe pożywienie za umiarkowaną cenę, aby i synowie niezamożnych rodziców z tych zakładów korzystać mogli.

„Jeden i drugi cel osiągnąć możemy tylko tym sposobem, jeżeli się uda „Macierzy“ zebrać na to znaczniejsze fundusze. W tej myśli postaraliśmy się u rządu o pozwolenie urzędzenia loteryi fantowej, na którą zebrałiśmy wiele bardzo cennych przedmiotów, przeważnie dzieł sztuki, i wydaliśmy 100.000 losów. Los kosztuje tylko 2 korony. Na taką ofiarę chyba łatwo się zdobyć można, a jeśli się rozważy, jak wielki i szczytny cel się tym sposobem osiągnie, nie będzie się chyba nikt wahał złożyć te 2 kor. na rzecz uboższej młodzieży polskiej na Śląsku i pomódz jej do odrodzenia narodowego.

„Udajemy się tedy do całego społeczeństwa polskiego z usilną prośbą o gorliwe zajęcie się tą loteryą fantową „Macierzy szkolnej“ i prosimy wszystkie Redakcje pism polskich, aby tę odezwę raczyły przedrukować. Losów dostać można w Zarządzie „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie. W większych miastach będą osobne składnice losów do komisowej sprzedaży, co jeszcze w miejscowych pismach osobno ogłoszone będzie.

W Cieszynie, w sierpniu 1903.

Zarząd „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego: Ks. Józef Londzin, przewodniczący. Ks. Tomasz Dudek, zastępca przewodniczącego. Dr. Antoni Dyboski, sekretarz“.

Armia rosyjska wobec robotników.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne charakterystyczny epizod, opisany przez naszego korespondenta, jaki się wydarzył podczas ostatniego strajku w Kijowie. Oto po pierwszej karabinowej salwie, gdy żołnierze ujrzeli trupy robotników na bruku, karabiny zdrząły im w rękę, w szeregach zaznaczyło się pewne zamieszanie. Robotnicy otaczają zmieszanych i jakby przerażonych swoim dziełem żołnierzy i bezkarnie rzucają im obelgi, robią wymówki za rozlew krwi bratniej. Żołnierze stoją bezradni, oficerowie usprawiedliwiają się przed robotnikami.

Chwila jeszcze, a spodziewaćby się można, że żołnierze cisną karabiny i odmówią posłuszeństwa. Dopiero musztra przyprowadziła żołnierzy do równowagi.

Gdy rozległa się komenda: „do nogi broń!“ „na lewo zwrot!“ „na prawo zwrot!“ i t. d., uwaga żołnierzy została rozproszoną, czynniki dyscypliny i posłuszeństwa wprost mechanicznie wydobyły się na wierzch z pod fali przerażenia i współczucia. Przytomność umysłu komendanta zdecydowała tu może o postawie wojska.

„Berliner Tagblatt“ w korespondencji z Petersburga podaje, że nie tylko same chwilowe czynniki psychiczne wpływały na postawę wojska. „Rozruchy robotnicze w Kijowie — pisze wspomniany korespondent — doprowadziły do pewnego, bardzo przynajmniej, który jest bardzo charakterystyczny dla obecnych stosunków w Rosyi i dla rządu jest w najwyższym stopniu nieprzyjemny, gdyż stanowi jeden dowód więcej, że wojsko nie pozostało wolnym od wpływu propagandy rewolucyjnej. Podczas strzelania do robotników zdarzył się wypadek, który tutaj, w Petersburgu, w kołach wojskowych, na których zrobił silne wrażenie, trzymany jest w ścisłej tajemnicy. Kiedy kijowski plac-komendant zakomenderował: „ognia!“, wystąpił pewien oficer przed swój oddział i zabronił mu strzelać.

„Łajdakiem będzie każdy z was — mówił mniej więcej oficer — kto ośmieli się strzelać do swych głodnych braci!“ Żołnierze rzeczywiście nie strzelali, czem objaśnić należy tak małą liczbę zabitych. Początkowo komendant placu nie rozumiał, co się dzieje w jednym z oddziałów, wyjaśniło mu się to dopiero wtedy, gdy zbliżył się do niego i usłyszał, co oficer mówi do żołnierzy. Oficer został natychmiast aresztowany i odwieziony do Petersburga, gdzie minister wojny złożył carowi raport o całym wypadku. Los oficera jest oczywiście zdecydowany; stanie on przed sądem wojennym i zostanie rozstrzelany. Jego oddział poniesie również

karę; prócz tego zostanie on rozwiązany, a żołnierze rozmieszczeni po różnych pułkach.

Cały wypadek zrobił zarówno na dworze jak w kołach wojskowych nader nieprzyjemne a nawet przynębiające wrażenie, gdyż nosi on charakter wyraźnego buntu w armii. Powiadają, że w ministerstwie wojny powzięto postanowienie, wcielić do pułków stacyonujących na Zachodzie w charakterze oficerów pewną ilość tajnych policyantów, aby zdać sobie sprawę, jak dalece propaganda rewolucyjna zapaściła tam korzenie. Wypadek w Kijowie nie jest odosobnionym i w czasach ostatnich zauważono, że odezwy rewolucyjne w znacznej ilości kursują wśród wojskowych“.

Że propaganda rewolucyjna w wojsku rosyjskim istnieje, to nie stanowi żadnej tajemnicy: stwierdzają to zarówno nielegalne pisma rosyjskie, jak okólniki władzy wyższej, która rozkazuje śledzić, czy wydawstwa nielegalne kursują wśród żołnierzy i wzywa do walki ze „złobnymi“ objawami. Czy jednak w Kijowie istotnie miał miejsce wypadek, podany przez petersburskiego korespondenta „Berliner Tagblattu“, to oczywiście pozostawić musimy na odpowiedzialność cytowanego pisma.

Echa letnie.

Huta Korostowska, 18 sierpnia.

Pobył kolonii wakacyjnej, utrzymywanej przez Towarzystwo pedagogiczne, zbliża się ku końcowi. Pojutrze chłopcy powrócą do Lwowa w domowe progi z zapasem zdobytego zdrowia i nad wyraz miłych wspomnień. Że wakacje wyszły im na dobre, świadczy sprawdzana właśnie przed wyjazdem waga ich ciała. Pokazało się, że po kilku tygodniach przybyło każdemu z 53 chłopców przeciętno po 1.1 klg. Najwyższy przybytek 3.5 klg. Jest to zysk dobry, jeśli się zważy, że dzieci używały wiele ruchu na spacerach i ćwiczeniach i że kąpały się w wodzie rzecznej, co nie sprzyja otluszczeniu się organizmów.

Porządek zajęć dziennych z góry był ustalony i ściśle wykonywany. Zależnie od stanu pogody chłopcy spędzali czas bądź na wycieczkach i na „boisku“, gdzie odbywały się ćwiczenia zbiorowe, bądź też — w razie deszczu — pod obszerną werandą koło domu, gdzie też była ich jadalnia. Ta ostatnia grała poważną rolę w programie dziennym, siadano bowiem do stołu pięć raz dziennie, a warto było widzieć, z jakim apetytem zmiatano obfite pożywienie. W osobnej altanie w parku koloniści mieli kregielnię, obok gimnastykę i krokieta.

Dozorowali chłopców, oprócz dyrektora kolonii prof. Michała Muchy, profesorowie: Lisowski, Moskal i Lubczyński, cały dzień bez wytchnienia oddając się ciężkiej pracy trzymania kolonii w korbach i zabawiania jej. To też w ciągu miesiąca chłopcy zyskali nie tylko na wadze ciała; ćwicząc się w ruchach i w śpiewie doszli przez ten czas do takiej sprawności w wystąpieniach zbiorowych, że robią wrażenie raz oddziału sokolego, a drugi raz — chóru. Łatwość zespłania się w jedno ciało to już zysk moralny, nie licząc pożytku fizycznego ćwiczeń.

Miło było patrzeć na obyczajność chłopców, kiedy w dzień świąteczny odprawiali wspólne modlitwy przed prowizorycznym, ustrojonym w kwiaty ołtarzem, lub zgodnym chórem a pełną piersią śpiewających pieśni narodowe; a gdy na boisku wykonywali pod komendą wolne ćwiczenia, patrzyło się na nich, jak na zarodek przyszłego sokolstwa.

Sądę też, że wszystko, co dzieci takie robią zbiorowo wśród pięknej, górskiej przyrody, nabiera dla nich estetycznego znaczenia i uszlachetnia ich dusze skuteczniej, niż nauki moralne. Te same zabawy i ćwiczenia na ciśnie podwórku szkolnym, byłyby tylko odrabianiem powinności bez odrobiny entuzjazmu. Parę razy urządzano w Hucie wystąpienie świąteczne wieczorem przy pochodniach. Było to np. w rocznicę stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Niepodobna, żeby dzieci nie odczuwały malowniczości otoczenia i stwarzanego przez siebie widoku.

Widzi się ich na tle ciemnej, leśnej góry, za ledwie odrzynającej się od granatowego, utkanego gwiazdami nieba. Pobliskie drzewa nabierają w świetle pochodni fantastycznych kształtów. W dole szumi potok wśród zupełnie ciszy; aż tu odzywa się komenda podrywająca do ćwiczeń rytmicznych, jak taniec; towarzyszy im śpiew chóru zamiast muzyki. Chór ten tworzy młodzież męska z pośród letników, tutaj mieszkających. A gdy cała kolonia wzniesie chórem śpiew, to chociaż pieśń wsiąka w ciemne przestwory nad górami, jak światło pochodni i ginie gdzieś niedaleko, to jednak serce młodych wzbiera radością, że obcuje wprost z wielką przyrodą.

W pierwszych dniach sierpnia bawił w Hucie delegat Zarządu Tow. pedagogicznego, p. Wł. Mięśłowicz, w celu zwiedzenia kolonii. Przed kilku dniami zwiedzał ją również prezes Towarzystwa, prezydent m. Lwowa, dr. Godzimir Małachowski. Zarówno pierwszy, jak i drugi nie szczędzili słów uznania kierownikowi prof. Musze, który zdołał w tak

krótkim czasie przywrócić kolonii Tow. pedagogicznego dawne znaczenie.

Górne piętro budynku kolonii zajęte jest, jak już donosiłem, przez osoby prywatne, szukające tutaj letniego spoczynku. Ogółem mieszkało tutaj dotąd kilkadziesiąt osób, które wraz z personelem nauczycielskim kolonii stanowiły jedno dobrze dobrane ciało towarzyskie. Czas upływał tutaj nader szybko i przyjemnie. Starsi, równoległe do życia kolonii uczniowskiej, ułożyli dzień swój, przeplatając pięciokrotny posiłek przy wspólnym stole wycieczkami i zabawami. W jadalni znalazło się pianino, a między gośćmi talenty muzyczne, więc nie brakło i koncertów. Przypuszczam, że na przyszły rok trudno będzie znaleźć w Hucie przytułek, tak szeroko zastłynie tegoroczne lato dzięki talentom gospodarczym prof. Muchy.

Oby tylko ofiarność ogółu na cele kolonii wakacyjnych nie słabła i pozwalała tworzyć coraz więcej tego rodzaju ognisk letnich dla dziatwy! W.

P. S. Poprzedni mój list z Huty niemile dotknął administrację dóbr Skolszczyzny, zwłaszcza przyjaciół dra Mironowicza, lekarza skarbowego. Miało to przykre następstwa dla zarządu kolonii, od którego żądano — potem wyjaśnien, czy nie za jego wiedzą korespondencya ta była pisana. Otóż oznajmiam tutaj, że Tow. pedagogiczne nie może brać odpowiedzialności za artykuły o Hucie i Skolem, drukowane w dziennikach, że list ów pisał dziennikarz, bawiący chwilowo w tych okolicach, że nazwisko jego na żądanie osób interesowanych może być przez redakcję wyjawione.

MAŁY FEJLETON.

F. C. Phillips: *Sześcieliwe powiktame*

(Salonik w Londynie Alford Street. — Osoby dramatu: On i Ona. On, lat trzydzieści dwa, Ona dwadzieścia pięć. Dwunasty miesiąc po ślubie. — Pora: po obiedzie, który się odbył sam na sam).

Ona. Jakże miłym i zajmującym byłęś, Jerzy, podczas obiadu; nie odezwałeś się ani słowa.

On. Sądziłem, że tak lepiej. Nie miałem ochoty wznawiać dyskusji przy Janie, choć nie wątpię, że byłaby go bardzo zajęła i że byłby ją od słowa do słowa powtórzył w kredensie, ku najwyższej radości kucharki i reszty rozbawionej służby.

Ona. Zdaje ci się prawdopodobnie, żeś bardzo dowcipny. Ale się mylisz. Obrażasz mnie całym swym postępowaniem. Coby Mamusia na to powiedziała, gdyby...

On. O błagam cię, daj pokój, odwoływanu się do swej szanownej rodzicielki i na miłość Boską. Dolly, staraj się zapanować nad swem usposobieniem. Stajesz się poprostu nieznośną. I w dodatku, bardzo ci nie do twarzy, gdy się marszczysz.

Ona (ostro). Mało dbam o to, czy mi do twarzy, czy nie; a co do mego usposobienia, zawsze uznawano we mnie równość temperamentu anielską, póki nie popełniłam szaleństwa i nie wyszłam za ciebie. Ach! nie domyślałam się wtedy, co mnie czekało!

On. Odpowiedź byłaby łatwą, ale oszczędzę ci jej.

Ona. O proszę! nie oszczędzaj mi niczego. Zaczynam się przyzwyczajać do twojej gwałtowności.

Ona. Do mojej gwałtowności! Co ty teraz pleciesz? Nie bądźże niedorzeczną, Dolly. A zresztą, o cożeśmy się pokłócili? Cała ta sprawa jest aż nazbyt śmieszna!

Ona. Możesz ją nazwać śmieszna, albo użyć jeszcze dosadniejszego wyrażenia, — a muszę wyznać, że u mamusi nie przywykłam do takich wyrażen. Ale mnie się to nie wydaje wcale śmieszne. Gdyśmy wracali przez park dziś popołudniu, spotkaliśmy tę wstrętą panią Montagne Mount. I cożeś powiedziała?

On. Doprawdy, zapomniałem...

Ona. O nie, tego nie mogłeś zapomnieć. Zarzuciłeś mi, że się nie ubieram tak dobrze jak ona.

On. Nic podobnego mi przez głowę nie przeszło. Powiedziałem poprostu, że ubiera się bardzo gustownie i gotów to jestem powtórzyć.

Ona. „Bardzo gustownie“, naprawdę... Ile myślisz, że ją dzisiejsza gustowna sukienka kosztowała?

On (zastanawiając się). Około pięciu gwinei, przypuszczam; gładka sukienka.

Ona. „Pięć gwinei!“ „Gładka sukienka“, istotnie! Suknię tę sprawiła sobie u Jay'a i kosztuje co najmniej dwadzieścia gwinei. Ta kobieta wydaje pięćset funtów rocznie na krawca. Łatwo się gustownie ubierać, gdy mąż nie żałuje.

On. Faktem jest, Dolly, że jesteś zazdrośnym stworzeniem. Pozwoliłem sobie zrobić prostą uwagę, że...

Ona. No dalej, dalej, powtórz raz jeszcze; nie sobie nie rób z moich uczuć.

On. A więc, jeżeli ci o to chodzi, muszę powtórzyć, że pani Mount okazuje nadzwyczajny gust w toaletach i nie ja jeden to zauważyłem. Przed paru dniami, w klubie, Algy Courtfield powiadał...

wyszła z pod prasy i nabywać można w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie ul. Chorążczyzny 17—19. Cena egzemplarza kor. 3 w ozdobnej oprawie kor. 3.60 przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal.

Część II trylogii
powieści historycznych
z epoki napoleońskiej

Wacława Gąsiorowskiego

2 tomy

Rok 1809

Ona. Sądziłabym, że ty i twoi godni towarzysze z klubu moglibyście przyzwoiciej czas spędzać, niż na rozpamiętywaniu strojów kobiecych.

On. Płeciesz głupstwa. Pocóż kobiety stroją się tak, aby zwracać uwagę mężczyźn.

Ona. O, mylisz się, stroją się, aby dokuczyć jedna drugiej.

On. Ładne dajesz wyobrażenie o swojej płci.

Ona. Przyznam się, że szczególnego wyobrażenia nie mam o takich jej przedstawicielkach, jak pani Montagne Mount.

On (śmiejąc się). To coś według tej miłości, która „nie przypuszcza ziego“? Tylko jedno mogę powiedzieć, że ją najbardziej podziwiano na balu u Lady Allscourt, zeszłego tygodnia.

Ona. To tylko dowodzi, jakimi idiotami są twoi przyjaciele. Ale jej twarz, to maska emaliowa! Prawda, przyznaje, że znakomicie zrobiona. Pani Reane opowiadała, że udało się jej trafić na paryskiego profesora w sztuce ma quillage'u, który chodzi do niej dwa razy tygodniowo dla zacieraniania spustoszeń wieku. Bez wątpienia czyni to bardzo zrzęcznie.

On. „Spustoszeń wieku!“ Przecież ma lat nie więcej, jak trzydzieści — no, dajmy na to, trzydzieści pięć.

Ona. Mój prostoduszny Jerzyku, ma ich pięćdziesiąt, dobrze wydzwonionych. Ale ty doprawdy zachowałeś usposobienie studenta, który igrze zawsze do kobiet w tak zwanym przez Francuzów „rozsądnym wieku“. Tak jest, *une dame raisonable* przypada ci najlepiej do gustu.

On. Wciąż płeciesz niedorzeczności. Dostę mam tego i idę do klubu. Tam przynajmniej przedpędzę wieczór spokojnie; nie mogę sobie dać rady z tem ciągłym ujadaniem, a co więcej nie chcę.

Ona. Idź gdzie ci się podoba, ja także pójdę sobie jutro do Mamusi, dam jej znać zaraz rano.

On. Bardzo mi będzie przyjemnie. Dobranoc.

Ona. Myślę, że najlepiej rozstać się nam stanowczo.

On (spokojnie). Bardzo dobrze, jak ci się podoba, ani się będę sprzeciwiał.

Ona (coraz bardziej rozgniewana podchodzi do męża). Mówisz seryo? Więc wszystko skończymy?

On (nie przywiązując do słów żadnej wagi). Jak ci się podoba. Mojem hasłem jest: „Nie sprzeciwiaj się nigdy kobiecie“.

Ona (z wściekłością). Bardzo dobrze, wstąpię rano do adwokata, jadąc do Mamusi.

On (żartobliwie). Powtarzam, jak ci się podoba. A zatem, dobranoc raz jeszcze. Stanowczo muszę już odejść. (Podchodzi bliźutko do żony.) Podajmy sobie ręce, dla zapiecztowania nowego układu. (W tej chwili łańcuch od zegarka żony pęca się o sznurek od cwikiera męża i przytrzymuje ich blisko siebie. Ona szarpie za łańcuszek, bez powodzenia. Śmieszność sytuacji rezabawia jego; nie może powstrzymać uśmiechu. Ona to widzi i uśmiecha się także. On chwytą ją w ramiona.)

On. Byliśmy parą gęsi, moja Dolly, ale się poprawimy, zoneczko, nieprawdaż?

Ona (całując go). Tak, mój kochany mężczyzku, przykro mi, że była tak szkaradną dla ciebie; ale na poprawę, powiem ci, co mamy zrobić. Zaprowadzisz mnie jutro do Jaya i wybierzemy suknię zupełnie podobną do tej, jaką kochana pani Mount miała dziś na sobie. Sam przyznaj, że jestem zgodną, kochaną kobietką?

On (ponuro). Prawda, mój skarbie. (Do siebie.) Złapie mnie kto w przyszłości na podziwianiu cudzych sukien?

(Zasłona.) + —

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Z poczty.** Galicyjska dyrekcyja poczt i telegrafów zezwoliła asystantom pocztowym: Stanisławowi Obarzanowskiemu w Rzeszowie i Baruchowi Einspruchowi w Dukli, na wzajemną zamianę miejsc służbowych.

— **Wpisy.** Dyrekcyja krajowej średniej Szkoły rolniczej w Czeruihowie podaje do wiadomości, że wpisy uczniów na rok szkolny 1903/4 są już zamknięte.

— **Wiec polski,** zwołany za inicjatywą polskiej młodzieży patriotycznej, a protestujący przeciw założonej przez ks. Gorazdowskiego szkole niemieckiej, oddanej pod nadzór przybłąkanych za polskim chlebem „Schulbrüderów“ niemieckich, odbędzie się w niedzielę 23 bm. o godz. 10 rano, na boisku sokołem w parku Łyczakowskim.

— **Wycieczki i zabawy.** „Skala“ lwowska urządza w niedzielę dnia 23 sierpnia wieczornicę dla szlounków, ich rodzin i wprowadzonych gości. Początek o g. 8 wieczór.

Teatry:

Teatr miejski:

W piątek 21 bm. nie będzie przedstawienia.

W sobotę 22 b. m. po raz ósmy: „Bandyci“, operetka w 3 aktach Henryka Meilhaca i Ludwika Halevy, przekład J. Chęcińskiego, muzyka Jakóba Offenbacha.

W niedzielę 23 b. m. po raz szósty: „Naręczona na loteryi“, operetka w 3 aktach, słowa Karola de Roddar i Al.

Douanne, tłumaczenie Emilli Śliwińskiej, muzyka Andrzeja Messagera.

Teatr ludowy:

W sobotę 22 bm. po raz pierwszy: „Podróż po Warszawie“, wodewil w 7 obrazach Schobera.

W niedzielę 23 bm. o godzinie 4 popołudniu: „Chory z urojenia“, komedia w 3 aktach Moliera.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczór: „Balladyna“, tragedia w 5 aktach Jul. Słowackiego.

— **Czy tylko skandal?** Kierownicy niefortunnej wycieczki do Budapesztu, nie poprzestając, że sam fakt tej wycieczki występującej w roli niepowołanej a politycznej reprezentacji narodu polskiego, jest skandalem, rozsyłają wprost cyniczne samowolne telegramy. Wytknęliśmy już c. k. Biuru korespondencyjnu, że daje się używać do kolportowania tego rodzaju telegramów, ale gorzej, że urzędowa i chyba znająca tutejsze stosunki „Gazeta lwowska“ telegramy te bez słowa protestu i komentarza drukuje.

Jeszcze w telegramach dla pism polskich kępowano się jako tako, ale wystarczy przejrzeć opisy wycieczki w pismach niemieckich, aby wybuchnąć śmiechem jak na najzabawniejszej farsie. Przedewszystkiem „przywódca“ wycieczki, przybyłej do Budapesztu w dzień narodowego święta węgierskiego św. Stefana, najniżej w świecie wzięli do siebie w całości i świąteczny nastrój tłumów i dekoracye miasta, a uniesieni zapałem, w wysyłaniu wiadomości do pism wiedeńskich, coraz bardziej sami siebie przeliczytowali. Zajmującym jest śledzić, jak stopniowo rosła w tych telegramach liczba wycieczkowców. I tak — jak wiadomo — było ich w istocie niespełna 200, licząc w to przeszło 100 kramarzy i faktorów z Zaranicy i Krakowskiego, którzy, skorzystawszy ze sposobności takiego przejazdu do Budapesztu, po przybyciu znikli zaraz, idąc za interesami, co w telegramach nazwano bardzo dyplomatycznie i bardzo ozdobnie „zmieszaniami się znacznej części wycieczki z tłumem publiczności węgierskiej“. Owóż w telegramie „N. W. Tagblattu“ cyfra uczestników wycieczki urosła skromnie do 300, za to telegrafując do „N. Fr. Pressy“ pozwolono sobie na liczbę 600, a do „Zeit“ nawet na 1.000!...

Tak samo nie mogą się zgodzić telegramy co do liczby cygańskich muzyk, które miały witać przybyłych. I tak w jednych doniesieniach powiedziano ogólnikowo, że były muzyki cygańskie, w innych było ich 8, a w innych jeszcze aż 17.

Ale to drobiazg, jeszcze dość niewinny humbug, w porównaniu z pięknymi tytułami, jakie sobie uczestnicy wycieczki przypieczętowali dla zablądowania Węgom, że są naprawdę jakąś polityczną delegacją społeczeństwa polskiego. A więc p. Webersfeld, b. aktor i emerytowany młodszy urzędnik magistratu lwowskiego, nazywa się w Budapeszcie nie tylko „prezesem lwowskiego Związku Polaków“, ale wprost wiceprezydentem miasta Lwowa!!! P. Janowicz zaś, który mandat radziecki stracił wśród wcale niepojęsających okoliczności, występuje tam jako ciągle jeszcze lwowski radny miejski. Tych niemiłych i przebrzmiałych historii nie byłibyśmy wspominali, gdyby nie skandaliczne nadużywanie łatwości publiczności węgierskiej, trącające nawet czemś gorszem, niż prosty skandal!...

Do tej samej kategorii należy zaliczyć mowę, którą wygłosił do Węgrów uczestnik wycieczki jakiś Leberski (Czy nie znówu p. Webersfeld, przechrzczony na poczekaniu? P. R.). Mowa ta pod każdym względem bardzo właściwą była na Węgrzech; jako mocno opaprykowany... gulasz z pochwytych bez ładu i związku frazesów pseudohistorycznych. Wedle pism niemieckich mowa ta opiewała jak następuje:

„Głęboko wzruszeni dziękujemy za przyjęcie. Pragnąłbym przycisnąć do piersi każdego poszczególnego członka tego nieprzejrzanego tłumy. (!) Bardzo by być może, że nie zasłużyliśmy wcale na to przyjęcie (sic). A jednak miłość nasza dla narodu węgierskiego jest tak wielka, że mamy prawo (?) rościć sobie także pretensye do miłości, wszak jesteśmy braćmi — wedle świadectwa historii (?) Władysław IV. i Batory panowali i Polsce i Węgom. Walczyliśmy wspólnie za wspólną wolność i przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Naród polski nie zginął jeszcze, ponieważ nie zginęły jeszcze Węgry (sic). Teraz cierpimy bardzo; cierpimy za przesłość, ale czuję, (?) że cierpienie to niedługo się skończy i że czeka nas szczęśliwa przyszłość.“

Byliśmy braćmi także w ostatnich lat dziesiątkach. Bem i Dembiński należeli do nas i do was, do was w r. 1848, do nas w r. 1863(?); gdy zerwaliśmy się do boju, naród węgierski przyszedł nam z pomocą. Taki ucisk narodowy(?) trwa wiecznie“.

Czyż to nie jest więcej niż „skandal“?

— **Szkarlatyna a tramwaj.** Piszą nam z miasta: W wozach kolei elektrycznej, jadących ul. Łyczakowska, spotkałem w ostatnich dniach kilka razy dzieci chore na szkarlatynę, których zapewne nie chciano przyjąć do szpitala św. Zofii, z powodu braku miejsca. Nie dziwię się matkom, które wiozły te dzieci, bo były to kobiety ubogie, które nie mogły zdobyć się na opłacenie dorożki — ale przecież takie przewożenie chorych na choroby zakaźne powinno być zakazane — wszak w ten sposób rozszerzy się epidemia po całym mieście.

— **W walce z gruźlicą** zrobiono w Austrii olbrzymi krok naprzód. Jak bowiem donosi „Przegląd higieniczny“ w sierpniowym numerze, rozszerzono obowiązek lekarzy domowych donoszenia władzy o chorobach zakaźnych, także i na gruźlicę. Zarządzenie to

jest ogromnej doniosłości, przez doniesienie takie bowiem zwróci się uwagę władz na ogniska gruźlicy, na domy i mieszkania, w których gruźlica grasuje, a temsamem spowoduje się roboty asanacyjne.

— **Pokątne wystawy.** Podług sprawozdania austro-węg. gen. konsulatu w Paryżu, liczba wystaw pokątnych jest we Francyi bardzo znaczna. Najczęściej nazywają się one „wystawami międzynarodowymi“ i mimo, że pozbawione są wszelkiego znaczenia, pozostają rzekomo pod protektoratem ministerstw lub innych władz publicznych.

Jest takich wystaw na ogół tyle, że konsulat często nie może odszukać ani lokalu „wystawy“, ani właściwego kierownika komitetu, zdarza się bowiem nieraz, że lokal i komitet są tylko na papierze ogłoszenia reklamowego, na które łapać się mają łatwowierni. Ministerstwo handlu (austriackie) ogłasza preto — jak donosiliśmy o tem w telegramach — pod adresem wszelakich interesantów wystawowych przestroge, aby nie brali udziału w żadnej wystawie francuskiej, o której istnieniu, charakterze i celach czy to za pośrednictwem ministerstwa, czy też bezpośrednio u władz konsularnych, nie zasięgną wpiery wiarygodnych informacji.

— **Pierwszy śnieg.** Z Zakopanego donoszą, że dzisiejszej nocy spadł wielki śnieg w górach i pokrył białym całunem wszystkie szczyty aż po regle. Temperatura oziębiła się znacznie. Górale utrzymują, że jest to zapowiedź trwałej i pięknej pogody na wrzesień. Co prawda, górale, aby nie odstraszać letników, wszystko uważają za zapowiedź pogody.

— **Kłopot z małżonkami** ma p. Nissel Pier, zamieszkała w ulicy Peltewnej pod l. 4. Rozwiódłszy się z pierwszym małżonkiem, Samuelem Druckerem, wyszła zamaż powtórnie i była bardzo zadolowaną. Nagle słodkie dni miodowych miesięcy przerwane zostały odwiedzinami pierwszego małżonka, który zapalał do niej ponownie gorącą miłością i żąda ni mniej, ni więcej, tylko, aby się p. Nissel rozwiódła ze swym obecnym mężem i wyszła zań ponownie. Nie pomagają perswazye ni groźby, p. Drucker staje się coraz natarczywszym i chce koniecznie wrócić do dawnych praw, więc zrozpaczona p. Nissel udała się z prośbą o opiekę do policyi, bo zazdrośny rozwiedziony małżonek zagroził, że zastrzeli jej męża i brata i poszedł już kupić rewolwer.

— **Koń w studni.** W realności pod l. 5 przy pl. Smolki znajduje się stara studnia, zdawna przysypiana ziemią i zarosła trawą. Deski, zakrywające tę około 4 metry głęboką studnię zgniły doszczętnie, skutkiem czego zalamał się wczoraj koń mleczarni przeworskiej i wpadł do studni. Przy pomocy kilku robotników wydobył sznurami konia z jamy, którą już obecnie właściciel realności nieomieszka zapewne zasypać.

— **Groźny ogień piwniczny** wybuchł wczoraj około 6 g. w składzie farb i materiałów drogueryjnych p. Ernesta Ulricha przy ul. Strzeleckiej pod l. 1. Pożar powstał skutkiem eksplozyi terpentyny, a ogień szerzył się z nadzwyczajną gwałtownością. Mimo niebezpieczeństwa ponownej eksplozyi, wtargnął tren miejskiej straży pożarnej pod przewodnictwem zastępcy naczelnika p. Zlotowskiego do piwnicy i stłumił groźny ogień niespełna w godzinie.

— **Ucieczka więźnia.** Prowadzony do szpitala więzień, Władysław Zygułski, liczący lat 19, zdolał wymknąć się dozorczy i zbiec.

— **Mały zbieg.** Dwunastoletni Stanisław Sawicki, syn woźnego, zamieszkałego pod l. 53 w ul. Kurkowej, zbiegł przed trzema dniami z domu rodziców i znikł bez śladu. Mały zbieg ubrany jest w jasną bluzkę i biały kapelusz z czarną wstążką.

— **Kandydaci do stryczka** odwiedzili wczoraj po godzinie 9 wieczorem nieobecnego we Lwowie dra Henryka Jakubowskiego przy ul. Sopińskiego pod l. 2. Baczelnii złodzieje, nie mogąc otworzyć wertheimowskiego zamku w pierwszych drzwiach, wylupali w nich deskę i dostawszy się między drzwi, otworzyli następnie drzwi witychem i splądrowali mieszkanie. Co skradziono, nie można wiedzieć, gdyż dr. Jakubowski wyjechał ze Lwowa.

Łotrom przy włamywaniu się do mieszkania przeszkadzał duży pies jednego z lokatorów głośnym naszczekiwaniem, kandydaci do stryczka zamordowali brytana nożem i wsadzili ściervo między drzwi. Wszystko to odbyło się około 8 wieczorem w jednej z najludniejszych ulic miasta w pobliżu ekspozytury policyjnej.

Kronika policyjna. Do łazienek na Starym rynku dostał się ubiegłej nocy złodziej i okradł doszczętnie z garderoby łaziennika, Antoniego Schnitzera i jego żonę. — Skutkiem małego nieporozumienia o kartony, obil wczoraj fotograf, p. Ignacy Maschler, swego praktykanta, Ignacego Zuckermanna laską, „na sino-zielono-żółto-niebiesko“ i porwał na nim ubranie. — Robotnica pracująca w fabryce tutek Helena Jolles kupując u przekupki w Rynku bób, upuściła na ziemię dwa banknoty po 10 koron. Przekupka schwyła pieniądze i zbiegła, pozostawiając jej za to cały zapas bobu, wartości kilkudziesięciu halerzy. — Lokaj, Józef Gołębiowski, zgodził się do służby u hr. Bielskiej, wziął zadatku 70 koron i znikł z nimi bez śladu. — Za kradzież popełnioną w mieszkaniu dozorczyńni domu, przy ulicy Sobieskiego pod l. 37, nazwiskiem Rozalia Maksymczuk, arestowano wczoraj karanego już raz za kradzież Pawła Prociowa, którego widziano, jak skradzione rzeczy sprzedawał. **Znaleziono.** W ulicy Mickiewicza znaleziono skórzaną torbę, zawierającą flaszkę wódki i cały zapas najrozmaitszych wiktuałów i cukrów. — W ulicy Karola Ludwika znaleziono chusteczkę, a w niej zawiązaną w supelku 1 koronę i kilkanaście halerzy.

□ **Tarnopol.** (Bursa polska i żydowska.) Korespondent nasz donosi d. 20 b. m. Pod przewodnictwem dyrektora gimn. p. Dr. Maciszewskiego zawiązało się „Towarzystwo polskiej bursy w Tarnopolu“, którego statut i odezwa do obywateli miasta, leżą przed nami. Piękny cel, który sobie „Towarzystwo“ wytknęło, zasługuje na gorące poparcie, zwłaszcza iż stosunki nasze pozostawiają, co się tyczy umieszczenia uczącej się młodzieży, wiele do życzenia. Spodziewać się należy, że szlachetna myśl obfite wyda owoce. Nie od rzeczy będzie przytoczyć całą odezwę, określającą szczytne zadanie, jakie sobie „Towarzystwo“ postawiło. Treść jej następująca: Ludność polska, zorzuciona po wielkich obszarach Podola, zaniedbana i oddana sama sobie, ulega stale wynarodowieniu z nieobliczoną stratą dla całego społeczeństwa polskiego. Dla braku zachęty i opieki znakomite nieraz talenty marują się a tymczasem przeciwnicy nasi ściągają do szkół całe szeregi młodzieży i zaczynają zalewać nas swoją inteligencją ze szkodą naszego narodowego stanu posiadania. W samym Tarnopolu internat seminaryjny jest prawie zupełnie zruszczony, bursa nauczycielska w połowie ruska, a nadto istnieje bursa ściśle ruska, dająca utrzymanie 70 wychowankom, która tego roku rozszerza się i będzie na drugi rok mogła pomieścić 160 uczniów. Towarzystwo polskiej bursy w Tarnopolu postawiło sobie za pierwszy cel dopomożenie włościańskiej ludności w przygotowaniu dzieci do szkół średnich przez ułatwienie im uczęszczania do IV klasy szkoły ludowej miejskiego typu. W drugim rzędzie przychodzi ułatwienie młodzieży korzystania ze szkół średnich, celem przysposobienia prawdziwie zdolnych jednostek polskiej inteligencji, a z mniej zdolnych przygotowania sił pomocniczych krajowych dla uchwalonych przez państwo robót ziemnych i wodnych. Zapotrzebowanie będzie znaczne, a skoro kraj pokrywa koszty raz bezpośrednio, drugi raz pośrednio, godziwą jest rzeczą, żeby te pieniądze pozostały w kraju. Ponieważ ludność i tak zaczyna garnąć się do szkół, chodzi więc o to, żeby młodzież przez odpowiednie wychowanie uchronić od szkodliwych wpływów i od upadku zarówno fizycznego, jak moralnego, na który po wielu stancyach bywa narażona.

Także sprawa założenia bursy żydowskiej staje się coraz aktualniejszą. „Tygodnik tarnopolski“ ogłosił seryj artykułów, odnoszących się do niej i podnoszących konieczną potrzebę podobnej instytucji, która by się zajęła losem tylu ubogich uczniów żydowskich. Utworzenie bursy nie powinno napotykać na przeszkodę, zwłaszcza że istnieje fundacja bł. p. Z. Fleischmanna, przeznaczona na powyższy cel i wynosząca kilkanaście tysięcy. Jeśli się zważy, że na trzy bursy niema ani jednej dla żydów, podczas gdy liczba biednych uczniów wśród nich jest bardzo znaczną, dalej, że istniejące „Towarzystwo studenckie“ nie może dużo działać z powodu szczyptliwych środków materialnych, musi się uznać potrzebę odpowiedniej bursy za nagłą i niecierpiącą długiej zwłoki. Mamy nadzieję, iż decydujące czynniki nie zapomną o ciężącym na nich obowiązku i że za ich staraniem powstanie wkrótce instytucja, która niejedną osuszy łzę i niejedną nieszczęsną poprawi dolę.

□ **Temeszów.** (O składnicę pocztową.) Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie pismo następujące: Gmina Temeszów (w powiecie brzozowskim) wniosła przed dwoma laty prośbę do Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie o założenie składnicy pocztowej. Dyrekcja poinformowała się w starostwie w Brzozowie co do odległości Temeszowa od ostatniej stacji pocztowej, położonej w Dydni, odpowiedziała przychylnie i obiecała wkrótce zaprowadzić składnicę, lecz, niestety, dotychczas swej obietnicy w czyn nie wprowadziła, mimo, że w gminie znajduje się nauczyciel, stałą posadę zajmujący, człowiek inteligentny, który z pewnością chętnie i bardzo dobrze mógłby czynności pocztowe spełniać. Mieszkańcy Temeszowa są narażeni na rozmaite nieprzyjemności, bądź to ze strony starostwa, bądź to ze sądu, ponieważ nieraz bardzo pilny „kawalek“ leży na poczcie i tydzień, bo gmina nie posiada umyślnego posłańca. Na dowód w jak szybki sposób odbierają mieszkańcy gminy listy, niech posłużą następujący przykład: Chcąc ze Lwowa przyjechać na święta do rodziców, napisałem kartkę, aby wysłali konie na stację kolejową do Sanoka, oddalonego 4 mile od Temeszowa. W Sanoku koni mimo zmuszonych poszukiwań nie znalazłem, bo kartka moja doszła do rąk rodziców dopiero w 2 dni po moim przyjeździe! — W imieniu mieszkańców wioski zwracam się publicznie do dyrekcji poczt z prośbą o rychłe załatwienie od dwóch lat wlokącej się a piekającej sprawy i o uwolnienie mieszkańców gminy od nieprzyjemności, jakich z tego powodu doznają. *Józef Milczanowski*, słuchacz filozofii bawiący na wakacjach.

□ **Kroniczka zaboru pruskiego.** Nowy prezes naczelny Górnego Ślązka. Hr. Zedlitz-Trüschler, świeżo mianowany prezes naczelny Górnego Ślązka, dotychczasowy naczelny prezes prowincji heskiej, były pruski minister oświaty, miał już sposobność bliższego zetknięcia się ze społeczeństwem polskim jako naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego. Nie pozostawił wówczas po sobie złej pamięci i za męża „ostrego tonu“ w polityce antypolskiej nie uchodził. Gdy był naczelnym prezesem w Poznaniu, przyjął wprawdzie urząd prezesa komisji kolonizacyjnej, ale po upadku Bismarcka zbliżał się do Polaków i starał się ich pozyskiwać dla polityki ugodowej. Ponieważ jednak obecnie hr. Zedlitz-Trüschler

powołany jest na miejsce hr. Hatzfelda, którego podminowali hakatyści za rzekomą „zbytnią pobłażliwość“ dla Polaków, przypuszczając więc należy, że hr. Trüschler nie podejmie na nowo swoich „ugodowych“ eksperymentów, ale okaże się człowiekiem „ostrego tonu“, jakiego żądają hakatyści.

Wiece. W Dellwig, w Westfalii odbył się wiec robotników polskich, na którym obecnych było około 700 uczestników. Wiec oświadczył się za wiernością religii katolickiej z równoczesnym podkreśleniem obowiązków narodowych i zaprotestował przeciwko przesładowaniom z głosowanie na kandydatów nie-centrowych. Na 23-go bm. zapowiedziany jest bardzo ciekawy wiec w Opalenicy w sprawie zarzutu przekupstwa, jakie zarzucił hr. Zdzisław Czartoryski wyborcom powiatu grodziskiego. Tegóż dnia ma się odbyć w Toruniu wiec z powodu przesładowań, na jakie narażeni są robotnicy polscy za głosowanie na kandydata narodowego.

Katolicyzm a okrzyk na cześć Wilhelma. Charakterystyczne światło na zaciekleść i pojęcia serwilistyczne niektórych księży germauzatorów rzucił wypadek, jaki opisuje „Dziennik Berl.“ Czytamy w tem piśmie: „Do niewyczerpanej galerii tego rodzaju księży należy także ks. Baron, wikary w Rixdorfie pod Berlinem. Pisaliśmy już o tem, że z ambony występował przeciw narodowym piśmom polskim, teraz dowiadujemy się o nim, co następuje: „Towarzystwo polsko-katolickich robotników“ w Rixdorfie zaprosiło go na obchód 12 rocznicy swego istnienia. Zrazu przyrzekł, że przybędzie i mowę wygłosi. Później się jednak odmyślił i oświadczył przewodniczącemu, że mowy nie wygłosi, bo musiałby ją zakończyć okrzykiem na cześć cesarza. Gdy mu przewodniczący Tow. zwrócił uwagę, że przecież w kraju nigdzie to się w polskich Towarzystwach nie praktykuje i że księża tamtejsi tego nie czynią, żeby wszędzie i przy każdej sposobności wnosili okrzyki na cześć monarchy, odparł ks. Baron: „To też księża polscy nie są dobrymi katolikami, bo oni tego nie czynią i wogóle nie trzymają z rządem! Zaznaczamy jeszcze, że ks. Baron jest dzieckiem Indu górnośląskiego. Ciekawe typy księży wychowuje system, panujący od lat w dyecezyi wrocławskiej!“

□ **Kroniczka warszawska.** Niemiecki komwojażer w spódnicy. „Kurjer codzienny“ podaje: „W tych dniach bawiła w Warszawie pewna dama, bardzo przystojna, w charakterze agenta fabryki zabawek i galanterii. Pani ta, reprezentując fabrykę niemiecką, okazała się bardzo sprytną, gdyż, namawiając kupców do zamówień, zapewniała ich, że na wyrobach nie będzie stempli fabrycznych niemieckich, lecz napisy „Paris“. Pomimo całej swej energii, nie pozbawionej pewnej zalotności, agentowi w spódnicy nie udało się tu zawrzeć większych transakcyj. Pomyślowi są ci niemiaszkowie, którzy kupców tutejszych chcą brać na... zalotność, gdyż dotąd w podobnych interesach przyjeżdżali tylko mężczyźni. Niemiaszkowie rachowali widocznie na polską galanterię, no i na słabość do płci pięknej. Ale się przeliczyli.

Falszywy hrabia. W hotelu Europejskim aresztowano pewnego młodzieńca, który podał się za hr. Platera, a następnie porobił w magazynach znaczne zakupy, jako sekretarz tego hrabiego. Kupców odsyłał z rachunkami do hotelu, gdzie „sam pan hrabia“ miał je zapłacić, a towary zastawiał natychmiast w lombardzie. Aresztowano go, gdy w pewnym magazynie ubiorów porobił zamówienia na 1.000 blisko rubli, co wzbudziło podejrzenie kupca. Okazało się, że fałszywym hrabią jest niejaki Stanisław Piskorski, mieszkaniec Kielc, gdzie ojciec jego był doradcą prawnym. Piskorski porobił już dawniej znaczne oszustwa w Moskwie, Kijowie i w Wiedniu.

△ **Prośba do papieża o biskupa polskiego.** Jedną z największych dolegliwości wychodźców polskich w Stanach Zjednoczonych, a zarazem powodem zatargów z władzą kościelną, a nawet odszczepieństwa były nie przychylnie dla Polaków tendencje biskupów amerykańskich, którzy starają się kościół polski anglikanizować. W sprawie tej jeszcze roku zeszłego odwoływano się do arcybiskupa Klam, żądając, aby mianowano przynajmniej jednego biskupa Polaka. Arcybiskup uznał słuszność żądania, jednakże władzą swoją kwestyi tej rozstrzygnąć nie mógł. Obecnie petenci, imieniem ludności polskiej i duchowieństwa zwrócili się wprost do papieża. Prośba zwrócona była jeszcze do Leona XIII, jednakże zmarły papież rozstrzygnąć jej nie zdążył. W uzasadnieniu swej prośby petent pisze:

„Nie o przywilej jakiś nadzwyczajny my, Polacy w Ameryce, prosimy Ciebie, Ojciec św., lecz pokornie błagamy o to, co, zważywszy na okoliczności, i godnym, i słusznym i sprawiedliwym nam się wydaje, mianowicie, żebyśmy my, Polacy w Ameryce, używali tych samych praw, co inne narody i równą z innymi reprezentacją w hierarchii kościelnej cieszyć się mogli. Pokornie prosimy, błagamy i zaklinamy Świątobliwość Twoją, aby ustanowieni zostali biskupi Polacy, albo przynajmniej po polsku mówiący, jeśli nie w każdej dyecezyi, gdzie jest piąta, czwarta, trzecia część, lub nawet połowa Polaków, to ażeby przynajmniej był przy boku arcybiskupa koadjutor, albo sufragan jeden dla każdej prowincyi kościelnej, w które, wielka znajduje się liczba Polaków, jako to: w prowincyi chłagogoskiej, w której mieszka 261.200 Polaków; w prowincyi nowojorskiej, w której mieszka 196.500 Polaków, a w której to prowincyi sama dyecezya buffalo-

ska składa się z połowy Polaków; w prowincyi fiładelfijskiej, w której mieszka 306.000 Polaków; w prowincyi Cincinnati, w której mieszka 186.300 Polaków; w prowincyi milwauckiej, w której mieszka 178.460 Polaków; w prowincyi st-paulskiej, w której mieszka 96.000 Polaków; w prowincyi bostońskiej, w której mieszka 139.500 Polaków“.

Memoryał podpisali delegaci polscy kongresu w Buffalo: Ks. Wacław Kruszcza i ks. Jan Pitass. Sprawę uorganizowania polskiego episkopatu w Ameryce otrzymał obecnie w spadku po Leonie XIII., Pius X. Będzie to jedna z pierwszych spraw, dotycząca rodaków naszych, którą nowy papież rozstrzygnie, a ze stanowiska, jakie Pius X. względem próby rodaków naszych zajmie, można będzie wnioskować, jak nowy papież sprawy narodowości w Kościele wogóle, a sprawę polską w szczególności fraktować zamierza.

○ **Socjaliści niemieccy wobec wyborów do sejmku pruskiego.** W Elberfeldzie socjaliści niemieccy odbyli konferencję w sprawie udziału w wyborach do sejmku pruskiego. Powzięto tam następującą rezolucję.

„Ponieważ przy udziale w wyborach do sejmku pruskiego, jak przy wszystkich wyborach do parlamentu, socjalnym demokratom chodzi w pierwszym rzędzie o agitację ku oświeceniu tłumów, przeto bez względu na możliwe sukcesy materialne, należy występować wszędzie tam, gdzie wogóle możliwym jest postawienie socjalno-demokratycznych walmanów. To odnosi się w szczególności do pojedynczych, bardziej postępowych miejscowości takich okręgów wyborczych, w których wogóle nie można myśleć o postawieniu socjalistycznych kandydatów do sejmku. Jeśli przy wyborach przyjdzie do wyborów ściślejszych, w których po przepadnięciu socjalnych demokratów stoją kandydaci liberalni przeciwko kandydatom innych stronnictw, natenczas wogóle należy głosować za kandydatem liberalnym.“

○ **Podział gubernii chersońskiej.** „Jużnyj Kraj“ donosi, że gubernia chersońska ma być podzieloną na dwie: na gub. odeską i chersońską. W skład pierwszej mają wejść cztery powiaty zachodnie obecnej gubernii chersońskiej z przyłączeniem nadto powiatów: bałckiego gub. podolskiej i akkermanskiego, gub. bessarabskiej. W skład zaś przekształconej gub. chersońskiej mają wejść cztery jej powiaty wschodnie z przyłączeniem powiatów: dniewrowskiego, taurydzkiej gub. i czygryńskiego, kijowskiej gub.

○ **Rozruchy w Rosyi.** Naczelnik miasta Nikołajewa ogłosił następujący rozkaz:

„Wskutek zaszyłych w mieście Nikołajewie nieporządków ulicznych, ogłaszam do wiadomości powszechnej:

- 1) Zebrania tłumne na ulicach, trotuarach i placach są wzbronione;
- 2) Bramy i drzwi na ulicę powinny być zamknięte i otwierane tylko w wypadkach koniecznej potrzeby;
- 3) Magazyny, sklepy i piwnice w których sprzedaje się wódka, jak również traktynie z napojami spirytualnymi winny być zamknięte, a 4) winni niewykonania tych przepisów będą pociągani przezemnie do odpowiedzialności na zasadzie ustawy o wzmocnieniu bezpieczeństwa. Naczelnik miasta Nikołajew, kontradmirał *Enkwist*“.

Zmarli:

W Husiatynie: Dr. Tomasz Korolik, lat 88.
We Lwowie: Piotr Minasowicz, lat 22. — Maryan Majowski, urzędnik Wydziału krajowego, lat 45.

W Przyłukach (pod Mińskiem): Józefa z hr. Thunów hr. Czapska, lat 86.

W Zydaczowie: Mieczysław Szczerbiński, mieszczanin i radny miasta w 48 roku życia. Zmarły cieszył się ogólną sympatją. Na pogrzebie jawili się bez różnicy religii i narodowości prawie wszyscy mieszkańcy Zydaczowa.

LITERATURA I SZTUKA.

○ **Album powstania listopadowego.** Wizerunki z autografami i życiorysami osób, które w r. 1830/31 wybitniejszą odegrały rolę. Lwów. Nakładcy i wydawcy: Ksawery Deskur i Jan Soleski. Zeszyt I.

Prawdziwą niespodzianką, bo bez żadnych uprzednich zapowiedzi i przygotowań dokonana, jest świeżo nadesłany nam pierwszy zeszyt wydawnictwa p. t. „Album powstania listopadowego“. Dzieło — pod względem zewnętrznym prawdziwie imponujące, Duży zeszyt in quarto na wyborowym papierze, o wyraźnym druku z osobnymi winiętami zawiera świetnie wykonane w parryskiej, niestety, litografii portrety: Dwerneckiego, Michała hr. Czackiego, Henryka Dembińskiego, Dezyderygo Chłapowskiego, Augustyna Brzeżańskiego, Aleksandra Błędowskiego, Walerego Łukasińskiego, Karola Kniaziewicza, Klementyna z Tańskich Hoffmanna, Józefa Bema, Benedykta Kołyszki, Henryka Kamieńskiego, Ludwika Kickiego. Michała Kusza i Langermanna.

Portrety, z których każdy stanowi piękne dzieło sztuki litograficznej, poprzedzone są krótkimi życiorysami. Nad historyczną wartość tych życiorysów niepodobna oczywiście zastanawiać się w pobieżnej notatce zresztą autorowi czy autorom (nie wiemy czyjego życiorysy są pióra) nie tyle chodziło prawdopodobnie o wyczerpujące monografie historyczne, ile o wytknięcie głównych rysów charakteru i głównych momentów działalności przedstawionych osób.

Intencje, jakie kierowały wydawcami w podjęciu kosztownego i pięknego wydawnictwa, płyną niewątpli

wie z tej nowej fali uwielbienia i pietyzmu dla bohaterów 31 roku, jako ostatnich przedstawicieli rycerskiej tężyzny polskiej, która się w ostatnich czasach wśród społeczeństwa polskiego zaznacza.

Wydawcy zaś sami tak się wyrażają o swoich intencjach we wstępie do dzieła:

„Naszą myślą przewodnią jest upamiętnić ten okres bohaterski zapasów orężnych i dać wyraz czci narodu dla bojowników, którzy świat sławą imienia polskiego napelnili; bo marsowe postacie, które na kartach tego „Albumu“ wystąpią, to przeważnie uratowane Boskiem zrządzeniem resztki tych, którzy miłością ojczyzny i nadzieją dopomożenia jej wiodzeni, szli pod spiekle niebo Egiptu, walcząc w zdradzieckich wąwozach Hiszpanii, brodzili w zaspach śnieżnych Moskwy. Wrócili, a chociaż bliznami okryci, z rojem młodzieńczych odarci, brzemieniem lat obarczeni i może niezbyt w powodzenie walki orężnej wierzący, stanęli na wezwanie ojczyzny, niosąc na jej ołtarz wszystko wraz z życiem. Jedni padli na polu walki, drudzy poszli na tułaczkę z bólem i tęsknotą, z sercem rozdartem, zawiadzoną nadzieją — i w obcej spoczęli ziemi. Lecz została ich sława, został przykład bezgranicznej miłości ojczyzny: niechże świeci w każdej polskiej rodzinie, niech wschodzi bujnym posiewem“.

Wydawnictwo w pięknym podjęte celu, a ze smakiem artystycznym i z wielkim pietyzmem wykonane zasługuje na życzliwe przyjęcie ze strony całego społeczeństwa naszego.

W barakach epidemicznych.

Specjalny nasz sprawozdawca pisze:

Wysoko na wzgórzu janowskim, na gruncie otulonym z dwu stron ramionami cmentarza wznoszą się budynki, stojące zwykle pustką, a których otwarcie budzi zawsze przerażenie — to baraki epidemiczne.

Przez furtkę, obok której stoi czerwona latarnia, wchodzi na dziedziniec.

Wśród cmentarnej ciszy stoją baraki czarne, ponure, nastrojone wyglądem do swego przeznaczenia. Znowu otwarły swe podwoje i znowu w cichych dotychczas ścianach rozlegnie się płacz i jęki.

Rozmyślenia moje przerwało skrzyknięcie otwieranych drzwi i z domku obok furtki wyszedł starowina w zatłuszczonym surducie i czapce rogatej.

Poznają Józefa dozorcę baraków.

— Jest pan doktor?

— Będzie już chwila, jak przyszedł, czeka na dzieci, o piątę mają przywieźć ze szpitalika.

Rzeczywiście na progu mniejszego baraku, przeznaczonego obecnie dla dzieci chorych na szkarlatynę, spoczęłam kierownika baraków, dra Kielanowskiego. Przywitawszy się, wchodzimy do przedsionka.

— Mamy jeszcze kwadrans czasu, pokażę panu sam baraki — mówi dr. Kielanowski i osobiście mnie oprowadza i objaśnia. Towarzyszy nam zarządca administracyjny baraków, p. Leon Dreher.

Wchodzimy do długiego korytarza, oświetlonego oknami w powale, w którym znajduje się pokój dla lekarza, pokój dla służby, 2 łazienki, kuchnia, magazyn, miejsca ustępowe.

Korytarz łączy dwie sale obszerne, wysokie, jasne, każda o 6 oknach. Umieszczono w nich po 12 łóżek. Prócz tego w sztykach, prowadzących z sal na korytarz znajdują się po dwie separaty dla ciężko chorych. Wszędzie czystość, wszędzie dużo powietrza, ciepło; ogromne żelazne piece otoczone parawanami ogrzewają znakomicie pomimo wentylatorów umieszczonych nie tylko w bocznych ścianach, ale i w powale.

Mamy już przechodzić do drugiego baraku, gdy wpada służący donosząc, że zbliża się wóz z dziećmi. Spieszmy do przedsionka, gdzie się już zgromadził cały personal baraków złożony z 2 siostr miłosierdzia i 3 służących.

Właśnie zajeżdżał wóz sanitarny, brązowy, oparty z obu stron czerwonymi krzyżami na białym tle i herbem miasta.

W jednej chwili z pośpiechem wyniesiono z wnętrza wybitego grubą cynkową blachą pierwszych gości baraków. Miguło mi przed oczyma sześć zawiniątek z koców, z których wyglądały tylko oczka przypatrzące się z zdziwieniem nowemu otoczeniu. Dr. Kielanowski pośpieszył zaferowany za swymi małymi pacjentami i za chwilę rozlegał się wewnątrz budynku jego poważny, energiczny głos, wydający rozkazy.

Za chwilę przysłał mi Józefa, z którym oglądałem jeszcze drugi barak, zupełnie podobny do opisanego, tylko znacznie większy. W obu pawilonach razem znajduje się 104 łóżek; w razie potrzeby jednak wygodnie da się pomieścić dwa razy większa liczba chorych.

Jakież w tych barakach wszystko ponure; nawet stary Józef, którego znałem jako gadułę, jakby oniemiał, oszołowił się szedł ze mną, odpowiadając tylko na pytania. Chciałem go wyciągnąć na zwierzenia i powoli rozgadał się starowina.

— „O! widzi pan, znowu! Byłem już nieraz przy epidemii, osiem lat już tu jestem, dwa razy już byłem przy tyfusie, ale to nie samo, tamto to byli ludzie, a to — pozał się Boże! — takie biedactwa...“

...A jak tu było wesoło zeszłego roku w jesieni, ciągnął po chwili. Były tu sieroty z miejskiego zakładu. Tam była dyktoria, to wszystkie tu przysłałi. Jak to biegło, śmiało się — a teraz... Oti...“

Machnął ręką i poczył coś manipulować koło wawów.

Z pośpiechem obejrzałem jeszcze cofnięty nieco w głąb budynek, w którym się mieści aparat dezinfekcyjny i kostnicę, stojącą w zagłębieniu, w końcu ogrodu i wróciłem do sali.

W ogromnych łóżkach, tonąc prawie w wielkich poduszkach, że ledwo znaczą się na nich białe dziutki twarzyczki, leżało już sześćcioro maleństw. Dr. Kielanowski kończył konsultację.

Nie wiem dlaczego, odczuwam wrażenie, że się tu dzieci czegoś boją. Takie posłuszne, takie dziwnie ciche, takie niewymownie smutne — aż w oczach lzy się kręca.

Tylko jedno, może 3 letnie bobo wciąż się śmieje, gada wciąż, przypatrując się z ogromną radością czemuś, co trzyma w małej rączce.

Zaciekawiony, czem się ono tak dobrze bawi, zbliżył się doktor.

To guzik od surduta, który się może w drodze do baraków urwał służącemu, uśmiech wywołał na twarzyczkę, stał się przyczyną radości biedactwa — ono już od kilkunastu dni nie miało żadnej zabawki.

Z obawy, aby dziecko guzika nie połknęło, próbował go doktor odebrać. Bobo w płacz, ścisnęło swój skarb w piastce i broni go drugą rączką jak umie i woła mamy na pomoc. Musiał doktor ustąpić.

Powracając ul. Janowską spotkałem znowu wóz sanitarny, wiozący jeszcze czworo pacjentów.

Biedne maleństwa!

Szkarlatyna w powiecie.

Podczas, gdy Lwów przedsięwziął wszelkie środki ostrożności, aby zapobiedz rozszerzeniu się epidemii w mieście — namiestnictwo nie posiada nawet wykazu — jaki jest stan tej choroby w powiecie lwowskim. I tak lekarz powiatowy informował nas, że z Kleparowa zgłoszono dwa wypadki choroby, podczas gdy według naszych skądinąd zaczerpniętych informacji, przywieziono do szpitaliku św. Zofii 5 chorych na szkarlatynę dzieci, z których dla braku miejsca przyjęto zaledwie dwoje. Troje dzieci chorych wróciło do Kleparowa, a dogorywając zapewne bez pomocy lekarskiej — szerzy zarazę dalej. Dla zbadania stanu choroby na Kleparowie udaje się tam dopiero dziś lekarz powiatowy. Z Zamarstynowa zgłoszono do starostwa 5 wypadków choroby. Cyfra ta również nie jest dokładna i po bliższym zbadaniu stanu rzeczy, zapewne, co najmniej, potroiłaby się. Natomiast z Seredycz pod Szczercem zgłoszono 8 wypadków tej strasznej dla dzieci choroby.

To są cyfry zaczerpnięte u lekarza powiatowego. Na zapytanie naszego sprawozdawcy, czy i jakie przedsięwzięto kroki, odpowiedziano mu, że zgłosił się wszystkie wypadki. Do kogo, po co, w jakim celu, nie umiano wytłumaczyć — chyba do wydrukowania wykazu chorych i zmarłych dla wiadomości biura sanitarnego namiestnictwa. O środkach zaradczych, aby szkarlatyna z okolic nie przedostawała się do miasta nie wspomniano. Nie wspomniano również co przedsiębrano, aby w okolicach nawiedzonych szkarlatyną stłumić tę chorobę i nie dopuścić do wybuchu epidemii, jeżeli tej już niema w Seredyczach pod Szczercem. 8 wypadków zgłoszonych (w rzeczywistości może być więcej) w okolicy, znanej z niezdrowego położenia i z gęstego zamieszkania głównie przez ludność żydowską ubogą i niechlujną daje podstawę do obawy, że w okolicy tej nie podniósł się stan szkarlatyny, ale wybuchła już epidemia. Na okolicę tę zwracamy uwagę sfer kompetentnych a rodziców dzieci powracających ze Stryja przestrzegamy, aby uważali na swe dzieci.

Zjazd słowiańskich straży pożarnych w Pradze.

Galicyjskie związkowe straże pożarne wysłały na ten Zjazd 36 delegatów. Jest to jak na nasze stosunki liczba pokaźna, zwłaszcza, że delegaci ci przeważnie jechali do Pragi swoim kosztem i tylko w nielicznych wypadkach otrzymali skromne subwencje, bądź to z funduszków gminnych, bądź też z funduszków towarzystw strażackich.

Oprócz trzech delegatów Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, dra Ludwika Ówlicera, Antoniego Bahra i Antoniego Szczerbowski, w wielkim Zjeździe strażackim w Pradze wzięli udział: z Bochni 4 delegatów z drem Władysławem Michnikiem, z Chrzanowa Ignacy Rudol, z Drohobyczyna naczelnik Emil Rychlewski, z Dobromiła komendant Karol Chanik, z Jaworowa naczelnik Jerzy Pytlak, z Kołomyi naczelnik Władysław Mianowski, ze Lwowa 3 del. z prezesem Michałem Makowiczem, z Myślenic 6 del. z naczelnikiem Emilem Schünke, z Nowego Sącza naczelnik Jan Jasić, z Sanoka naczelnik Leopold Biega, z Tarnowa 5 del. z naczelnikiem Mikołajem Jamrowiczem, ze Stanisławowa 4 del. z naczelnikiem Józefem Wierzejskim, z Wieliczki 3 delegatów z naczelnikiem dr. Zygmuntem Mieczysławskim i z Wiśnicz naczelnik Roman Sypek.

Do deputacji galicyjskich, związkowych straży pożarnych przyłączyli się: z Krakowa p. Nowotny, nauczyciel szermierki, który w Pradze odbywa kurs pożarnictwa, Leopold Szyller-Racki, redaktor czasopisma „Strażak“ w Warszawie, Bogdan Hoff, naczelnik z Wisły na Śląsku austr., naczelnik Hyciek z Babic koło Oświęcimia, naczelnik fabrycznej stra-

ży pożarnej ze Sanoka i kolejowej straży pożarnej z Nowego Sącza.

W końcu do uzupełnienia sprawozdania dodajemy, że ku uczczeniu gości zjazdowych dawano w teatrze narodową operę „Psohlavci“ i że Zjazd zakończył się dnia 17 sierpnia wycieczką na „Karlav Tyn“ i do Pardubic celem zwiedzenia wystawy krajowej.

Wiadomości polityczne.

(Jeszcze „veto“ ks. Puzyry. — Powstanie w Macedonii. — Książę Ferdynand. — Anarchia w Serbii.)

— Prasa rosyjska nie jest zbyt zadowolona z rezultatu konklawe. W szczególności irytuje ją upadek kandydatury rosyjskiego kandydata kardynała Rampolli. Rzymski korespondent „Now. Wrem.“ upatruje w tem intrygę polską, o przebiegu której podaje następujące informacje.

„Okazuje się — pisze korespondent rosyjskiego dziennika — że veto przeciwko Rampolli było przedewszystkiem veto przeciwko Rosji. Wiemy, że przy Leonie XIII, dzięki jego sekretarzowi stanu, Watykan bezustannie wpał rosyjskim Polakom uczucia pokoju i posłuszeństwa władzom rosyjskim. Wielki wpływ kardynała Rampolli i głęboka cześć dla Leona XIII, zmusiły fanatyków polskich poddać się rozkazom Watykanu i ja sam słyszałem nieraz i od Rosyan i od Polaków słowa zadowolenia z takiego położenia rzeczy, które zaprowadziło pokój pomiędzy nienawidzącymi się braćmi. W Rzymie, jak wiadomo, istniała i istnieje nie mała liczba polskich intrygantów, którzy usiłowali sobie gniazdko głównie w „propagandzie“ i którym najlepiej się wiodło przy kardynale Ledóchowskim.

Umarł Leon XIII. i panowie ci zapragnęli się zemścić: podnieśli oni głowę i uzbroili się przeciwko rządowi, które skrepowywały im ręce i nogi i które przyniosły w ofierze prawosławnemu państwu ich religię. Niema więc nic dziwnego, że Polacy rzucili się do intrygi przed konklawem, na które też okazali swój wpływ i oto jaką drogą:

Cesarz niemiecki, w swoich osobistych celach, dowiedział się przedewszystkiem, czy cesarz austriacki skłonny jest wnieść veto przeciwko Rampolli — oczywiście dla pięknych oczu Niemiec“.

Cesarz austriacki jakoby wahał się to uczynić, arcybiskup wiedeński, kardynał Gruscha, oświadczył się również przeciwko takiemu radykalnemu postępkowi. Rząd włoski, do którego zwrócił się cesarz niemiecki o zgodę w tej sprawie, zwlekał z odpowiedzią, gdyż liczył na to, że kardynał Rampolla, jako papież, może być dogodnym dla rządu.

Wtedy — pisze korespondent „Now. Wrem.“ — Polacy postanowili zwrócić się do kardynała Puzyry, który znajduje się w ścisłych stosunkach z hr. Gołuchowskim. Ten ostatni postanowił wziąć na siebie rolę pośrednika w układach z cesarzem, który nareszcie się zgodził, z warunkiem, że rząd włoski nie będzie temu przeszkadzał.

Gdy rząd włoski napróżno oczekiwał ze strony kardynała Rampolli jakiegoś kroku, któryby był ręką jego pojednawczych skłonności, Zanardelli, zniecierpliwiony brakiem jakichkolwiek wyraźnych rękami, dał znać posłowi austriackiemu, że Austria może swobodnie przedsięwziąć, co uzna za stosowne. Wtedy cesarz telegrafował do swego posła w Rzymie o wniesienie veto przeciwko kardynałowi Rampolli.“

Tak rzecz przedstawiają dzienniki rosyjskie. W przedstawieniu tem odróżnić należy zasadniczo dwie kwestje: ewentualnego wybrania, czy nie wybrania kardynała Rampolli papieżem, a nadto kwestję, czy wniesienie „veta“ przez kardynała Puzyrę, było w interesie Polaków i czy było dla narodu polskiego pożyteczne?

Owoż, co do pierwszej sprawy, to dziennik rosyjski przesadził znacznie wpływ „veta“ ks. Puzyry. Wiadomem i pewnem było bowiem z góry, że kardynał Rampolla, wprawdzie dostanie zrazu największą liczbę głosów, ale papieżem nie zostanie. Chociaż więc prawie napewno można było uważać spoczęcie steru kościoła w rękach takich, jak Rampolli, za szkodliwe dla narodu polskiego, to przecież niebezpieczeństwo istotne z tej strony nie groziło.

Ale gdyby nawet niebezpieczeństwo uważać za poważne, to kto wie, czy — pozostawwszy już na uboczu stronę etyczną postępku kardynała krakowskiego — „veto“ ks. Puzyry nie przyniosło nam większej szkody, niżli nawet ewentualny wybór kardynała Rampolli? Krok bowiem ks. Puzyry oburzył zupełnie słusznie i dotknął do żywego sfery watykańskiej, które pamiętając, że wnoszący protest jest, nominalnie przynajmniej, Polakiem, przyniosły nienawistę, jaką odpląciły się ks. Puzyry za jego „veto“, także na cały naród polski, zwłaszcza że ks. Puzyry, idąc za swoim temperamentem, uczynił wszystko, aby niesympatyczny akt ów wypadł jak najbardziej obraźliwie i drażniaco.

Interesujące światło w tym względzie rzucił korespondencya z Rzymu do „Salzburger Kirchen-Zeitung“, oparta — jak redakcyja zapewnia — na najpewniejszych i najdokładniejszych informacjach.

A więc czytamy tam: „Prawdą jest, iż życzenie rządu austriackiego początkowo nie było za formą właściwego „veta“. Dopiero w sposobie w jakim rzecz wniósł na konklawe

kardynał krakowski, zrobiła się z tego formalna deklaracja, czyli innemi słowy „veto”. Sprawa więc stoi w jaskrawej sprzeczności z przepisami konklawe, a nawet z przysięgą, złożoną przez kardynałów przed wyborem papieża.

Nie jest to na czasie rozpatrywać obecnie czy ks. arcybiskup wiedeński kardynał Gruscha odmówił wniesienia życzeń austriackich na konklawe, dla czego to uczynił i czy ewentualnie byłby je wniósł w tej samej formie, jak również, co kardynał księcia biskupa krakowskiego skłoniło do podjęcia się tej „misyi”. To jest jednak pewnem, że wszyscy kardynałowie uczuli się oburzeni formą, w jakiej kardynał krakowski wywiązał się z danego mu przez rząd austriacki polecenia...

Tak pisze organ kościelny — a za te osobliwsze „formy”, czy też „brak form” u kardynała Puzyny mają teraz zapłacić interesy narodu polskiego...

== (n) W bliskiej okolicy Monastyrza przyszło do starcia: trzy tureckie bataliony zaatakowały siłę powstańczą, wynoszącą około tysiąca ludzi i zostały po sześciogodzinnej walce odparte ze stratą 210 ludzi zabitych i rannych. Straty powstańców nie są znane.

== (n) Książę Ferdynand bawi jeszcze w swojej rezydencji węgierskiej, w Murany. Zapowiadany jest tam wczesny przyjazd dra Stanczowa, bułgarskiego agenta dyplomatycznego w Petersburgu. Książę postanowił być wrócić do Bułgarii zaraz po otrzymaniu wieści o nowym wybuchu powstańczym w Macedonii, ale zaniechał zamiaru, gdy mu rząd jego przedstawił, iż powrót w chwili obecnej powiększyłby wzburzenie ogólne i sprawiłby wrażenie, że wojna jest nieunikniona.

== (n) Z trzech ministrów, którzy popierali wybór króla Piotra na tron serbski, Awakumowicza, Atanazkowicza i Welikowicza, tylko pierwszy utrzymał się przy swojej tezie, ponieważ panuje przekonanie, iż on jeden jest możliwym na stanowisko pierwszego ministra. Ustąpienie radykalnych członków gabinetu jest dalszym tryumfem partii oficerskiej, między którą a radykalistami panuje antagonizm nieprzejednany. Przywódcy radykalni trzymają się teraz chętnie z daleka od rządu, aby mieć pełną swobodę działania przy nadchodzących wyborach.

Według doniesień belgradzkiego korespondenta „Timesa”, nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że wybory, mające się odbyć 28 t. m., wypadną bardzo stanowczo na korzyść radykalistów. Tem więcej przeto zaogni się antagonizm między nimi i armią — stanowisko króla Piotra stanie się wprost niemożliwym. Być łatwo może, iż król będzie wtedy zmuszony spełnić swoją pogrózkę opuszczenia kraju. Sytuacja musi przybrać tem groźniejsze znaczenie, że w łonie samych radykalistów widać mnóstwo zatargów, na które rady żadnej nie widać. W ogóle przeto najbliższa przyszłość Serbii zapowiada się ponuro — kraj zbliża się do anarchistycznego rozkładu.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Pożar w Borystawiu.

Borysław. (Tel. pryw.) Pożary kopalni nafty w Borystawiu są znowu na porządku dziennym, a obecny pożar przybrał nawet bardzo poważne rozmiary, przyczem niestety nie obeszło się bez ofiar w ludziach.

Dziś mianowicie od rana, od godziny siódmej stoją w płomieniach szyb oznaczony numerem 15, należący do gal. Kasy Oszczędności, dawniej firmy „Wolski i Odrzywolski”, a także szyb numer trzeci, należący do firmy Stefan Freund.

Oba te szyby są wybuchowe, a tryskające z nich fontanny naftowe, zapalivszy się, płoną jasnymi pochodniami i tworzą główną przeszkodę w stłumieniu pożaru. Naturalnie wszystkie urządzenia wiertnicze w obu do szczętu zniszczone.

Jeden i drugi szyb należy do bardzo głębokich, sięgają bowiem więcej niż 800 metrów w głąb ziemi. Pożar rozpoczął się od szybu nr. 15, który zatlił się najpierw z niewiadomych przyczyn.

Tutaj to zdarzył się wypadek z ludźmi, który pociągnął za sobą nawet jedno życie w ofierze. Mianowicie wiertacz Liwosz spalił się dosłownie, dwaj pomocnicy są okropnie poparzeni.

Silny wiatr, jaki dzisiaj tu panuje, zaniósł żągwie z płonącej „piętnastki” na sąsiednią „trójkę”, która również buchnęła płomieniem.

Groziło niebezpieczeństwo, że pożar rozszerzy się także na inne kopalnie, jednakże olbrzymim wysiłkom personelu sąsiednich kopalni powiodło się pożar umiejscowić, tak, że jak się zdaje, obecnie już niema niebezpieczeństwa dalszego rozszerzenia się pożaru.

Obu rannych robotników umieszczono w szpitalu kopalni wosku, należącej do „Galicyjskiego Banku kredytowego” w likwidacji.

Szkoda zrzadzona przez pożar wynosiła ogółem około 40.000 koron, była jednak zabezpieczoną.

Serbia się zbroi.

Belgrad. (Tel. wł.) Jak donoszą, odbyła się wczoraj nadzwyczajna rada ministrów pod przewodnictwem króla Piotra I. Na porządku dziennym stała sprawa gromadzenia wojsk przez inne państwa

bałkańskie na granicy turecko-bułgarskiej. Rada ministrów uchwaliła wobec powszechnego zbrojenia się państw bałkańskich mobilizację 2 dywizyj i umieszczenia ich na granicy bułgarsko-tyreckiej. Zmobilizowane zostaną dywizje Morawa i Zeitza.

W tutejszych kołach politycznych obawiają się wybuchu wojny już w najbliższym czasie, a to nie między Serbią a Turcją, lecz między Serbią a Bułgarią. Podróż króla Piotra po kraju, projektowana już dawniej a wczoraj oficjalnie ogłoszona, zostanie na razie wobec wypadków na Bałkanie odroczone.

Jak donoszą, miałby król sam objąć dowództwo armii.

Przesilenie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczoraj został przyjęty przez cesarza tylko hr. Khuen-Hedervary. Dziś o g. 1 przyjęci zostaną hr. Albin Czaki i hr. Albert Apponyi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Z polityków węgierskich zostaną dziś przyjęci przez cesarza o godzinie 1 hr. Albin Czaki, a o godzinie 2 hr. Albert Apponyi.

Przed południem byli dziś u cesarza hr. Khuen-Hedervary i Lukacs.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Rzeźnicy uchwaliли podnieść z dniem 15 września ceny mięsa o 10 halerczy na kilogramie. Przeciw temu ma zaprotestować magistrat i rada miejska.

Kraków. (Tel. pryw.) W sprawie defraudacyi w Tow. kredyt. rękodzielników i przemysłowców aresztowano dalej Stefana Kawkę, księgarza na dworcu kolejowym i brata jego Kawkę, kasjera krak. spółki tramwajowej. Szkoda według dotychczasowych obliczeń wynosi 30.000 koron.

Proces Humbertów.

Paryż. (TBK.) „Lanterne” ogłasza pismo wnuka marszałka Bazaine’a. Oświadcza on, że nigdy rodzina jego nie miała stosunków z Humbertami i Daurignacami i nie może być w tę sprawę wmięszana. Marszałek zmarł ubogim człowiekiem.

Paryż. (T.B.K.) „Matin” ogłasza odpowiedzi na kwestyonaryusz co do wyniku procesu Humbertów. Nadeszło ogółem 37.112 odpowiedzi. Z tego 28.685 przepowiada zasądzenie, 8.427 uwolnienie Teresy Humbertowej; 27.671 zasądzenie, 9.441 uwolnienie Fryderyka Humberta.

Ofiary militarystyki pruskiej?

Berlin. (Tel. wł.) Dnia 21 lipca br. zastrzelili się w koszarach żołnierz 4 pułku p. gwardyi. Powodem samobójstwa było złe obchodzenie się z nim przełożonych. Przeprowadzone w tej sprawie śledztwo wykazało, że podoficer Otto Reichenbach, przełożony samobójcy, dopuszczał się na nim rozmaitych nadużyć i szykan, przyczem wyszło na jaw, że ów Reichenbach popełnił w 15.000 wypadków lekkie, a w 300 wypadkach ciężkie uszkodzenia ciała na swoich podwładnych. Reichenbach skazany został na 3½ roku ciężkiego więzienia i degradacyę.

Dobra policja.

Rzym. (Tel. wł.) Tutejszej dyrekcji policji wydarzył się następujący wypadek, który rzuca ciekawo światło na stosunki policyjne tutejsze. Dnia 30 lipca br. przyszli do pewnego właściciela powozów trzy panowie, którzy, przedstawivszy się jako komisarze policji, wykazali się urzędowym zezwoleniem na odbycie rewizyi i oświadczyli, że rewizyę natychmiast przedsięwziąć muszą. Przeszukali dokładnie cały dom a w rezultacie zabrali gotówkę 1000 lirów, po które kazali się właścicielowi zgłosić w dyrekcji policji. Gdy się ów właściciel zgłosił w policji po odbiór zabranych pieniędzy, okazało się, że padł ofiarą oszustów, i że policja o owej rewizyi, rzekomo na rozkaz władzy przeprowadzonej, nie wiedziała. Po kilku dniach wezwano owego właściciela pojazdów do policji, gdzie mu przedstawiono 3 robotników, w których poznał owych rzekomych komisarzy policyjnych. Skonfrontowani przyznali się do czynu, na swoje usprawiedliwienie jednak podali, że uczynili to na rozkaz rzeczywistego komisarza policji. Śledztwo natychmiastowe wykazało prawdziwość tego twierdzenia, wskutek czego owego komisarza natychmiast aresztowano.

Znowu Métropolitain.

Paryż. (TBK.) Na kolei podziemnej zdarzył się wczoraj znów wypadek pożaru wskutek stopienia się płytki oliwianej. Podróżni opuścili spokojnie wagony.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg” ogłasza: Minister oświaty zamianował prowizorycznego profesora Akademii handlowej we Lwowie, Mieczysława Christofa i zastępcę nauczyciela Witolda Górę, rzeczywistymi profesorami Akademii.

Groźba powodzi.

Wrocław. (TBK.) Z Raciborza donoszą o silnem wezbraniu Odry. Także Nissa zaczyna przybierać.

Salisbury umierający.

Londyn. (TBK.) Według wydanego wczoraj biuletynu, stan zdrowia Salisbury’ego jest prawie beznadziejny.

Odwiedziny dworskie.

San Sebastian. (TBK.) Ambasador francuski, Cambon, konferował z prezydentem ministrów Villaverdem o podróży króla do Francji; ułożono ostateczny program tej podróży. Król cieszy się najlepszym zdrowiem.

Powstanie macedońskie.

Paryż. (TBK.) „Gaulois” ogłasza wynik kilku zapytań swych sprawozdawców w sprawie macedońskiej. W tureckiej ambasadzie odpowiedziano, że położenie w Macedonii nie jest tak poważne, jak ogólnie sądzą. W ministerstwie spraw zagranicznych oświadczone, że cały ruch w Macedonii przybrał niepokojący obrót; sądzą jednak, że nie rozwinie się z tego powszechny pożar. Dopóki Austro-Węgry i Rosya są w porozumieniu, inne mocarstwa nie mają powodu do wkroczenia.

Wiedeń. (TBK.) Umarł wiceprezydent Izby panów hr. Hoyos Sprinzenstein.

Po zamknięciu numeru.

Rada powiatowa w Lisku. W dniu 20 sierpnia odbył się w powiecie liskim wybór Prezydium Rady powiatowej i Wydziału powiatowego. Prezesem Rady pow. wybrano jednogłośnie Ludwika Baldwin Ramulta, zastępcę zaś również jednogłośnie dra Jana Strutyńskiego. Do wydziału powiatowego wybrano na członków i zastępców: I. Z grupy gmin wiejskich: ks. Jana Bierzeckiego członkiem, ks. Józefa Bilińskiego zastępcą. II. Z grupy gmin miejskich: Ferdynanda Moszczeńskiego członkiem, Alfoasa Jastrzębskiego zastępcą. III. Z grupy najwyżej opodatkowanych kupców i przemysłowców: dra Romana Lenartowicza członkiem, Mojżesza Fränkla zastępcą. IV. Z grupy większych posiadłości: hr. Augusta Krasieckiego członkiem, hr. Karola Starzeńskiego zastępcą. Z całej Rady: hr. Kazimierza Russockiego członkiem, Józefa Bielaka zastępcą. Wybrano zatem na członków Wydziału Polaków 5, Rusinów 2.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Ludwika Dziedzickiego, krajowego inspektora szkół, złożyli: namiestnik jako prezydent, członkowie i urzędnicy Rady szkolnej krajowej kwotę 100 koron na Domy opieki dla młodzieży szkół ludowych pod zarządem Związku rodzicielskiego.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Lecznica

Dr. A. TARNAWSKIEGO
w Kosowie za Kołomyją, st. kol. Zabłotów
otwarta do końca października.
Fizykalno-dyetyetyczna kuracya.

Bad Nauheim Willa Wanda

ostała przeniesiona na Mühlstrasse 4, dawniej Villa Medici, DOM POLSKI z ogrodem tuż przy łązienkach i parku. — Wygodne, pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, począwszy od cen umiarkowanych. WINDA HYDRAULICZNA (lift.) Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Niemcy, Bad Nauheim Villa Wanda Mühlstrasse 4, właścicielka 3379

Helena Szczepanowska.

Szczawa
Krondorfska
uznana za
najlepszą i naturalną.

Reprezentacya we Lwowie, ul. Jagiellońska 1. 7. I. P.

Pierwszorzędnym trunkiem orzeźwiającym sam, jakoteż z winem lub sokiem owocowym pity jest **Szczaw Mattoniego „Giesshübler”** Sztucznie z kwasem węglowym albo innymi dodatkami rozpuszczone wody nigdy nie mogą zastąpić naturalnej szczawy. 6763

Do nabycia we wszystkich księgarniach

nakłady „Towarzystwa wydawniczego”:

Z. Wasilewski. Nowy Konrad (Rozbiór „Wyzwolenia” St. Wyspiańskiego). Cena kor. 1.20.

Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach. Cena kor. 1.50. 4880

Nabywać także można w Administracyi „SŁOWA POLSKIEGO”. Za przesyłkę każdej książki dopłaca się 10 gr. (w opasce polecanej 35 gr.).

SPORT.

„Hygiena sportu“.

(Dokończenie).

Książka ta, jako praktyczny podręcznik zwłaszcza, ma o tyle większą wartość i większe budzi zaufanie, że nie napisał jej jeden człowiek, któremu trudniej byłoby wniknąć w naturę każdego z licznych sportów, w jego dobroczynne skutki, a tem samem udzielić wskazówek i rad, jak się do nich brać, jak zachowywać należy, żeby poza przyjemną rozrywką wyciągnąć z nich należyte dla zdrowia pożytki, ale złożyły się na nią prace specjalistów, z których każdy daje nam jasne, umiłowanego przez siebie, a dobrze zrozumianego sportu, pojęcie.

I tak np. dr. Skowroński przeznacza sportowi pieszemu jedno z pierwszych miejsc pomiędzy sportami, uprawianymi z myślą o hartowaniu zdrowia na świeżem powietrzu, jako takiemu, który przyswycza do zmian temperatury, wpływa korzystnie na zwiększenie apetytu, normuje przemianę materii, pobudza krążenie krwi, wzmacnia pojemność płuc, zmuszając je do głębszego oddechania, i oddziaływa bardzo korzystnie na system nerwowy, zwłaszcza u ludzi pracujących umysłowo i, z konieczności swego zawodu, prowadzących życie siedzące. Po za tem widzi dr. S. w sporcie pieszym najtańszy i najłatwiejszy sposób dokładnego poznawania kraju, bo nieczem nie krępowany, od własnej woli tylko zawisły piechur, do każdego może dotrzeć miejsca, na każdą dostać się wyżynę, podczas gdy, czy to automobilista, czy cyklista, czy wreszcie jeździec konny, nieprzezwyciężone nieraz na drodze swojej napotyka trudności. W końcu daje dr. Skowroński rady, co czynić należy, ażeby się stać dobrym, wytrwałym piechurem, jak się odżywiać, jak ubierać, słowem, jak się na wycieczce trzeba zachowywać, ażeby z niej przyjemność i pożytek wyciągnąć.

W rozdziale p. t. „Gimnastyka i wioślarstwo“, kreśli dr. Trzciniński w niezwykle zajmujący sposób historię dawnych „gimnazyów“, różnorodności stopniowy i obecny stan gimnastyki u nas i u obcych, zastanawia się nad jej wpływem dodatnim na organizm ludzki, nie zapominając przytem o stronach ujemnych gimnastyki w miejscach zamkniętych, bo „człowiek, oddechający podczas ćwiczeń znacznie głębiej, niż zwykle, wdychania w siebie powietrze, bądź co bądź, za suche, przesycone exhalacją płucną i skórną, współgimnastykujących się, po trosze kurzem, a wreszcie produktami spalania się gazu, co, zwłaszcza w małych salach gimnastycznych, odczuwać się daje“.

Nawiązując po dłuższym ustępie, poświęconym gimnastyce systematycznej, do wioślarstwa, nazywa je dr. Trzciniński „gimnastyką w warunkach idealnych, bo na otwartej przestrzeni, w atmosferze możliwie najczystszej i przesyconej parą wodną... Po omówieniu nowicyatu w sztuce wiosłowania na łodzi o siedzeniu stałym („hamburce“) i dwóch krótkich, zasadniczych wiosłach, przechodzi dr. T. do łodzi półrasowych i rasowych; wskazuje następnie na zawienny wpływ wioślarstwa tak na cały organizm, jak i jego pojedyncze części, podnosi wartość regat, „polegającą właściwie na tem jedynie, że zmuszają one do systematycznego trenowania się, czyli wywierają przymus moralny na ludzi słabszej woli i małej wytrwałości sportowej“. W końcu, podnosząc nadzwyczajny urok wioślarstwa, całkiem słusznie utyskuje dr. T., że pomimo tylu rozkoszy i pożytku, jakie sport ten daje, nie umieliśmy, a raczej, nie chcieliśmy go dotąd wyzyskać. „Gdy przed laty — pisze dr. T. — wioślarstwo, jako nowość, przyjęte zostało z właściwym nam słomianym zapałem, obiecywano sobie, że wkrótce nie będzie w Warszawie jednego młodego człowieka wziętego a niepokąźnego; zdaje się, że ta pomyślna metamorfoza dotąd nie nastąpiła, natomiast nie ma już prawdopodobnie młodzieży, nie grającej w karty“.

To samo a raczej może jeszcze gorzej dzieje się w Krakowie: bardzo małe grono wiosłarzy ze swoim dzielnym prezesem Rudnickim na czele, od całego lat szeregu sili się tam daremnie, by gnuśniąca młodzież naszą zachęcić do naśladowania dobrego przykładu. W innych zaś miastach naszych, położonych nad rzekami, nie pomyślano nawet dotąd o rozniecieniu chociażby tego słomianego zapału. A przecież, wioślarstwo, jak to słusznie podniósł niedawno w „Słowie Polsk.“ jeden z naszych fejttonistów, poza wielkimi, wynikającymi z niego korzyściami i przyjemnościami, mogłoby nieszczęśliwej ludności naszej, tak często nawiedzanej powodziami, brawdziwe nieraz oddawać usługi.

Uzupełnieniem niejako wioślarstwa, jego warunkiem „sine qua non“ jest pływanie, z którym zapoznaje nas dr. Przyborowski. Zapoznaje, powtarzam, bo dr. P. nie ogranicza się do przedstawienia sztuki pływackiej jako ćwiczenia powszechnie znanego a pozornie łatwego, ale daje nam nadto historię jej powstania i rozwoju, a dla zachęty przytacza godne uwagi i naśladowania, mało szerszemu ogółowi znane przykłady.

Dr. P. sięga do czasów starożytnych Greków i Rzymian, powołuje się na Homera, Herodota i Wirgiliusza, którzy wspominają o „zimnej kąpeli i o pływaniu z wielkiem uznaniem. Młodzież w starożytnym

Rzymie uczyła się na Polu Marsowem robić bronią a od ćwiczeń tych nieodłącznymi były kąpiel i pływanie w Tybrze. Słynnym pływakiem był Juliusz Cesar. Katon uczył syna swego przepływać rwące potoki, a cesarz August uczył znów pływać swego siostrzeńca. Horacemu Coclesowi wystawiono pomnik w Rzymie za czyn patryotyczny, który oprócz odwagi wymagał umiejętnego pływania. Rzymianki nie tylko się codziennie kąpały, lecz widocznie i pływać się uczyły, skoro Claelia, dziewczica rzymska, ratując się ucieczką z Etruryi, przepłynęła Tyber i powróciła do Rzymu. W termach, których Rzym posiadał 850, były urządzone pływalnie, czasem zapewne nie dosyć obszerne, na co Cicero skarżył się bratu swemu Quintusowi“. W dalszym szeregu zachęcających przykładów, nie zapomina dr. P. o znanem powszechnie a pięknym podaniu o Leadrze, który codziennie przebywał w pływaniu Helespont, aby zobaczyć swą kochankę Hero. Ten sam Helespont przepływał w r. 1810 w łamanej linii, a więc nie 1.500 m., ale 6.000 klm. między Abydos a Sestos lord Byron, który pomimo kulawej od dzieciństwa nogi znakomitym był pływakiem. W naszych czasach kap. Webb dokonał największego ze wszystkich znanych czynu pływackiego, przepływając cieśninę La Manche z Dover do Calais t. z. około 60 klm. w 21 g. 45 m.

Pływanie — zdaniem dr. P. — powinno być objęte programem wychowawczym młodzieży, wywiera bowiem zbawienny wpływ na krew i jej krążenie, i możnaby uniknąć wielu cierpień narządu trawienia, do których tak bardzo jesteśmy skłonni, gdybyśmy więcej hołdowali kąpeli i pływaniu. Dr. P. przypisuje również pływaniu znakomity wpływ na drogi oddechowe: „Już same ruchy kończyn górnych, tak, jak są wykonywane, przy prawidłowym pływaniu powiększają pojemność klatki piersiowej, pogłębiają oddech, przez co znów dużo tlenu dostaje się do krwi a dużo szkodliwych produktów przemiany ustroju wydalają się. Głębokie i spokojne ruchy oddechowe, zastępują krótkie i powierzchowne chwytywanie powietrza“.

Wreszcie udziela dr. P. wskazówek, jak przed, podczas i po pływaniu zachować się należy.

W równie zajmujący, jasny i z niemięszką znajomością rzeczy, traktowane są rozdziały o innych rodzajach sportu i zabawach sportowych, i pomimo tu i owdzie napotykanym brakom, wynikającym z konieczności trzymania się ram ograniczonych, książka ta stanowczo jest bardzo dobrym a tak pożądanym podręcznikiem sportowym, za który też komitetowi warszawskiej wystawy należy się szczerze uznanie.

Niemiałą wadą książki jest niedbała bardzo korekta; jest to jednak tylko wada jej strony zewnętrznej, nie wpływająca bynajmniej na istotną wartość jej treści i nie waham się też twierdzić, że „Hygiena sportu“, zwłaszcza z uzupełniającym ją „Zarysem fizjologii i patologii pracy mięśniowej“ prof. Nussbauma, powinna znaleźć się w każdym klubie sportowym, w ręku każdego, zaprawiającego się w jakiegokolwiek gałęzi sportu człowieka, a przede wszystkim w rękach potrzebującej rady w racjonalnym uprawianiu sportów młodzieży.

KŁ.

Kronika sportowa.

Najnowsze prawidła gry w piłkę nożną — Football — Association — opracowane przez Kazimierza Hemerlinga i „zasady taktyki gry“ opracowane przez dra Eugeniusza Piaseckiego wyjdą niebawem nakładem Księgarni Polskiej.

Słynny „Caid“ kłusak ze stada Wola (hr. Andrzeja Potockiego) doskonale się znów zapisał w kronice wyścigów kłusowych, wygrywając 16 bm. w Badenie nagr. „Kirylytelek“ przy współzawodnictwie z 10 końmi, w „szampionacie zaś Europy“ w pierwszym przedbiegu zdobył pierwsze miejsce — w drugim czwarte — w trzecim drugie, poczem w rezultacie widzimy go na drugim miejscu po „Wig-Wagu“ mr. Levisa H. Winansa, a przed „Freund Fritzem“ pp. Morgensterna i Ruzicki i „Centralto“ p. Guiseppe Rossi'ego.

Wyścigi Lwowskiego Klubu Młodzieży Cyklistów, których bardzo zachęcająco ułożone propozycje ogłosiliśmy ubiegłego tygodnia, wypadną niezawodnie świetnie; L. K. M. C. jest bowiem dziś jedynym, który daje znaki życia w świecie sportu kolarskiego i pielęgkuje jeszcze wyścigi. Współzawodników w szlachetnej emulacji na drodze stryjskiej z pewnością nie braknie, zwłaszcza, że początek września, będzie terminem, w którym już nasi sprężyci, powrócą z letnisk na leże zimowe do Lwowa.

Zapasy nie przestały interesować naszej publiczności, której, pomimo znacznego jeszcze o tej porze wyludnienia miasta, zbiera się dużo w cyrku braci Truzzi; dla znawców jednak tego rodzaju sportu, walczący obecnie zapaśnicy nie przedstawiają nie bardzo uwagi godnego, nie odznaczają się bowiem ani nadzwyczajną siłą, ani jakimś nadzwyczajnym sposobem walki. Do pierwszej klasy, nie wyłączając nawet Chalzet, żadnego z nich zaliczyć nie można — wszyscy są mniej lub więcej dobrymi drugoklasistami, na pierwszy plan zaś wysuwają się prawie równi pod względem siły, techniki, sprawności a nawet ładnej budowy ciała: Chalzet, Ross i Paganini.

Cyga nie wicz bawi obecnie w Mińsku, gdzie cieszy się olbrzymim powodzeniem. W rozgrywających się obecnie u nas walkach najprawdopodobniej udziału — wobec zapowiedzi dyrekcji cyrku, że zapasy już tylko trzy dni potrwać — nie wzięmie. A szkoda, bo wiemy, że zamierzał trzech współzawodników wyzywać każdego wieczora. Bylibyśmy więc mieli bardzo niezwykle widowisko sportowe.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 19 sierpnia.

Spekulacja zdaje się być na seryo zaniepokojona wiadomościami nadchodzącymi z Macedonii i Albanii, które stwierdzają formalną dezorganizację i niemal zupełny upadek władz tureckich. Jeśli można wierzyć doniesieniom dzienników zagranicznych, zachodzi obawa, że i rdzennie turecka ludność, zniechęcona do najwyższego stopnia bezradnością i niedołęstwem władz tureckich, stanie niebawem po stronie powstańców i będzie dążyć na tej drodze do wymuszenia zmiany w rządach.

Sytuacja polityczna na Bałkanie staje się przeto wręcz groźna, nie można się więc dziwić spekulacji tutejszej, jeśli idzie do odwrotu i stara się ratować resztki swego dobytku. Że akcja ta wpływa deprecjonująco na notowania, jest zupełnie zrozumiałem, a tak samo naturalnem, że towar ofiarowany na sprzedaż natrafia tylko z trudnością na odbiorców i tylko po kursach znacznie niższych. Do tego dodać należy alarmujące choć niewątpliwie rozmyślne i przesadne wieści z Pesztu o tamtejszem położeniu politycznym, które według tychże zakończyć się musi formalną katastrofą; stamtąd też rozpowszechniono pogłoskę o abdykacji cesarza. Kantory peszteńskie, które zawsze cierpiały na szowinizm i klientów swych bezustannie do kupna zachęcały, chcą się wobec tych stosunków wycofać i aranżują przymusowe sprzedaże, które bardzo ujemnie na targ działają.

Głównie sprzedawano austriackie i węgierskie kredyty, oraz staatsbahny, które najwięcej ucierpiały. Niemal ten sam los spotkał walory żelazne bardzo słabo usposobione mimo względnie silnej tendencji targu berlińskiego. Obroty zakończono w usposobieniu wręcz przygnębiem i po najniższych notowaniach dziennych.

— Dostawy kolejowe. „Gazeta Lwowska“ ogłasza

rozpisanie dostawy sukna i welnianych materij, płótna i materij bawełnianych, potrzeb dodatkowych dla uniformów, przeznaczonych na sporządzenie uniformów dla podurzędników i sług w okręgach dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, we Lwowie i Stanisławowie, tudzież konfekcji uniformowej i dostawy wyrobów kuśnierskich na lata 1904 i 1905. Dotyczące oferty sporządzone na przepisanych blankietach należy wnieść najpóźniej do 30 września b. r. do godz. 12 w południe, do dyrekcji kolei państwowych we Lwowie. Bliższe warunki tej dostawy są podane w „Gazecie Lwowskiej“ i mogą być także przejrzone w oddziale 2 dla spraw prawniczo-administracyjnych dyrekcji kolei państwowych we Lwowie.

Wiedeń, 20 sierpnia. Cukier (słaby) 22:10, Spirytus 40:80 (bez zmiany). Nafta galicyjska niezmienną.

Wiedeń, 20 sierpnia. Losy a) procentowe: 287, 277, 281½, 261—, 87—, 118:50; b) bezprocentowe: 18:95, 437, 168, 83, 80, 72, 167, 170, 54, 26:50, 68, 221, 78, 250, 470

Berlin, 20 sierpnia. Banknoty austriac. 85:20, Spirytus —.

Paryż 20 sierpnia. 97:50. Frankfurt, 20 sierpnia. Austr. kred. 204:10 Disconto 139:80, Laura 185:90, Koleje państwowe —, Alpy 224:50.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 20 sierpnia.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów,

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7:90 do 8— Pszonica nowa od 7:30 do 7:50 Zyto gotowe od 5:80 do 6—. Zyto nowe od 5:50 do 5:75 Owies obrocny gotowy od 5:80 do 6—. Owies obrocny nowy od 5— do 5:20. Jęczmień pastewny 5:25 do 5:50. Jęczmień browarniany 5:50 do 6—. Rzepak 9:30 do 9:50. Rzepak nowy — do —. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 7:75 do 9—. Wyka 5:25 do 5:50. Bobik 5:50 do 6—. Hreczka 6:50 do 7—. Kukurudza dogorz. 4:75 do 5:25 Kukur. stara od 6— do 6:25 Chmiel za 56 kilo od 180 do 200—. Koniczyna czerw. nowa od 50— do 60—. Koniczyna biała od 48— do 55—. Koniczyna szwedzka 50— do 60— Tymotka 20— do 23—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18:25 do 18:40 Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngen. 10:25 do 10:40 Wobec słabych dowozów i wyczerpanych zapasów, ceny gdtowej pszenicy i żyta otrzymują się w cenie, inne propukta notują niezmiennie Chmiel wykazują dalszą zwyżkę.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, ułożona Administracją „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Odesłania na dotychczasowe korespondentki inseratowe, bezwzględnie zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Pensyon z Kurkowej 1. 14, przeniesiony na ul. Ossolińskich 11. Przyjmuje uczniów szkół ludowych i średnich w wieku od 8-14 lat. Nauczycielska opieka, zupełna pomoc w naukach: Zgłoszenia tamże. 7180 1

Nowa otwarta Szkoła sztuki stosowanej i robót ręcznych Lwów, willa Palatyn, ul. Gołębia 12. Wpisy począwszy od 2. sierpnia od 10-tej do 12-tej przedpołudniem. 7205 5

Wpisy dzieci przyjmuje przez c. k. Namieslnictwo koncesyjonowany zakład froeblovski ul. Kościuszki 1. 3, oraz na przygotowane kursa szkolne dla chłopców i dziewcząt począwszy od 28. m. Konwersacya francuskiego, niemieckiego i angielskiego 1 zł. miesięcznie Laura Blochówna kierowniczka zakładu. 6982 9

Kursa wyższe dla kobiet im Adw. Baranieckiego utrzymywane kosztem gminy m. Krakowa Budżet 30 tys kor. Biblioteka zaopatrywana w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym na poziomie uniwersyteckim. Tygodniowo 20 godzin wykładów. Rok szkolny od 15 października. Wydział artystyczny pod kierunkiem Jacka Malczewskiego trwa od 1 października do końca czerwca. Informacje oraz plany nauk przez sekretarkę kursów H. Tomaszewską w Krakowie, ul. Karłowicza 36. Dyrektor Józef Rostafliński. 6755 3

W Zakładzie naukowym Józef Goldblatt-Kammerling powstaje w b. r. obok gimnazjum także 4 klasowa szkoła ludowa i klasa przygotowawcza do gimn. Wpisy odbędą się 1, 2, 3 i 4 września przy ul. Kopernika 17. 7366 3

Powtarzania do egzaminu kwalifikacyjnego przez wrzesień Olga Filippi, Lwów, Pańska 5, I. p. 7308 4

Posady i zajęcia poszukiwane.

Magister farmacji poszukuje posady. „Farmaceuta 35“. Administracya Słowa. 7230 3

Rutynowana nauczycielka klas normalnych i gry fortepianowej szuka posady od września. Sidorowicz, Chorosińska. 7262 1

600 koron gotówka za wyrobienie mi rządownej posady woźnego lub innej. „Konrad“ poste-restante, Wieliczka. 7265 1

Początkujący kandydat notaryalny poszukuje posady. „Unsociable“ poste-rest. Lwów. 7313 1

Rutynowany kandydat notaryalny z praktyką sądową szuka posady. 7312 3 Zgłoszenia pod „Kandydat“ Administr. Słowa Polk.

Inteligentna osoba poszukuje posady do zarządu domu i opieki nad dziećmi, zna się dobrze na kuchni i mówi dobrze po niemiecku. Lwów, post.-rest. „Alma“ 30. 7298 1

Kandydat adwokatury, z praktyką sądową i prowincjonalną poszukuje posady we Lwowie lub na prowincyi. Zgłoszenia Administracya Słowa Pol. 7301 1

Koncypiant z czteroletnią praktyką poszukuje zaraz posady w zachodniej Galicyi. Zgłoszenia: „Niewiadomy“, Lwów, poste-restante. 7261 1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Zdolnych kotlarzy żelaza którzy pracowali już w większej kotłowni poszukuje Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku. 7153 1

Zakład fotograficzny Jana Krzanowskiego w Czerniowcach poszukuje kopisty. Posada stała. 7229 2

Apteka F. Bajera w Przemyślu poszukuje zaraz młodszego magistra farmacyi. 7232 3

Subiekt

obznajomiony z bufetem potrzebny zaraz. Zgłosić się osobiscie:

Musiłowicz & Janik 1 Lwów. 7243

Sąd powiatowy w Zabłotowie poszukuje rutynowanego dyetaryusza od 1 września b. r. Zgłoszenia do Naczelnictwa. Świadcetwa wymagane. 7253 2

Poszukuje się od 15-go września bony francuskiej do 11 letniej dziewczynki. Zgłoszenia z opisem świadectw i fotografią: Dynudowicz, Gaik, p. Dobczyce. 7263 1

Potrzebny zdolny subiekt fryzjerski od pierwszego września do Józefa Renau, Złoczów. 7264 2

Leśniczego egzaminowanego z dłuższą praktyką poszukuje do większego majątku. Adres: Dr. Raczynski, poczta Zawadów. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 7266 4

Zarządczyni inteligentnej poszukuje się, celem wyregulowania Pani domu w gospodarstwie kobiecym. Podanie warunków i odpisy świadectw wymagane. Nie uwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi. Zarząd dóbr Piustankie, poczta Probużna. 7298 4

Gospodyni w starszym wieku do kuchni i dzieci u urzędnika, potrzebna zaraz. Zgłoszenia ul. Zyblikiewicza 5, II. p. drzwi 10. 7072 3

Bona Francuzka potrzebna zaraz. Biuro Czerwińskiej, Lwów, Rynek 12 A. 7310 1

Apteka w Pomorzaniach poszukuje praktykanta. Adres P. F. Administr. Słowa. 7297 3

Artykuły spożywcze.

Kuracyjne i stołowe winogrona w 5 kg. koszyczkach franco każdej poziecie Górskie winogrona K. 3, Stołowe K. 3-50, Deserowe K. 4, Mieszane Muscat K. 5, Stołowe gruski K. 4, stołowe jabłka śliwki K. 3, Turkest. melony K. 3-50, Zielona sałata papryka K. 3-80, Zielone ogórki K. 3, Miód z kwiecia 5 kil. puszka K. 6-80, Petrovits, Pantits, Werschetz, Węgry. 7189 3

Zarząd pasieki

Antonię Kraińskiego w Jezierzanach (koło Czortkowa) rozpoczął już wysyłkę tegorocznego, znakomitego miodu praśnego, prawdziwej „Patołki“ w cenie 7 kor. za 5 kg. blaszankę brutto, za pobraniem franco do każdej stacyi pocztowej. 7140 10

Kupno i sprzedaż.

Rower „Joh. Puch“ mało używany w dobrym stanie do sprzedania, Ossolińskich 6, parter od godz. 1-2 7271 9

Wysprzedają za becen

Gramophony zł. 33-75 Płyty 1 zł. 5 ct. Koncertowe 2 zł. 10 ct. Mikołaj Ludwig 2 Hotel George'a. 7115

Koń wierzchowy 6-cio letni kasztan, 16 miary Vollblut do sprzedania w Zarządzie dóbr Pelsztyn koło Chyrowa. 7224 1

Nowo otworzona cukiernia Józefa Miłulowicza w Rawie Ruskiej poleca wyborowe ciasta, torty, herbatniki, cukry tylko w najlepszym gatunku. Zamówienia uskutecznią w jak najkrótszym czasie 7239 2

Sadzonki Truskawek (Scharples) sprzedaje

Krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach po jednej koronie za 100 sztuk Koszta opakowania dolicza się po cenie kosztu. Miesiąc sierpień najodpowiedniejszy do sadzenia truskawek. 6837 10

Interesy majątkowe i handlowe.

Zakład fotograficzny wzorowo urządzony, renomowany, przynoszący 600 kor. miesięcznie, w większym mieście zachodniej Galicyi jest do sprzedania. Wiadomość: R. Jasielski, agencya dzienników i ogłoszeń, Stanisławów. 7252 3-2

Są do puszczenia w dzierżawę razem lub osobno dwa majątki, położone o dwie mile od Sanoku, Kreców 400 morgów, w tem 50 m. łąk doskonałych i Lachawa 150 m. ornego gruntu Zgłosić się należy do Zarządu dóbr Kreców, p. Tyrawa wołoska. 7269 1

Stała posadę dobrą, samodzielną we Lwowie odstąpię sprzedając zarazem większą realność gruntową, zagospodarowaną położoną jeden kilometr przy Lwowie przy głównym gościńcu. Potrzebna gotówka 5000 złr. Nr. 6. post. rest., Lwów. 7316 2

Poszukuje się do kupna majątku ziemsk. w Galicyi w cenie od 150-300 000 kor. Zgłoszenia pod: M. B. 99, poste-restante MOKRE. 7317 3

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje kawalerskie, frontowe w parterze do wynajęcia od 1 września ul. św. Mikołaja nr. 14 7198 1

Lepsza rodzina izr. przyjmie na wikt i pomieszkowanie jednego lub dwóch studentów I lub II. gimnazyalnej. Wiadomość w biurze dzienników, Buchstaba, Karola Ludwika. 7315 3

Skarbkowska 17 zaraz do wynajęcia: 3 pokoje z kuchnią, 1 pokój kawalerski. 7294 3

Mieszkania z 4 lub 5 pokojami poszukuję w śródmieściu. — Zgłoszenia T. G. Biuro dzienników, Pasaż Hausmana. 7307 1

Studenci znajdą umieszczenie wraz z całym utrzymaniem w domu inteligentnym, pomoc w naukach, w domu Łyczaków 4, dozorca wskaze. 7295 2

Pensję poszukuje się dla abiturienta niemieckiego gimnazjum u inteligentnej rodziny, możliwe profesora gimnazyalnego, gdzie byłby drugi abiturient niemieckiego gimnazjum, celem wspólnej nauki. Łaskawe zgłoszenia pod „Abiturient“ w Adm. Słowa Polk. 7314 2

Dwóch studentów znajdzie umieszczenie u inteligentnej izr. rodziny. Abiturient udzieli pomocy w nauce. — Fortepian w domu. — Łaskawe zgłoszenia pod „Nadzór“ Administracya Słowa Polskiego. 7226 5

Uczeń szkoły Realnej znajdzie umieszczenie z całym utrzymaniem, ul. Dekerta 9. 7235 1

Akademicka 1. 18 pokój z balkonem i przedpokojem na I. piętrze zaraz do wynajęcia. 7240 4

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i koblące, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-5

Skład płocien korczyńskich i bielizny gotowej Lwów, ulica Halicka 16 poleca: Płótna, Weby, Bieliznę stołową, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od 200. 5410

Rowery 6490 oryginalne Waffenrad-Steyr na spłatę poleca M. Korkeš Lwów, ul. Grodecka 10. Szkoła jazdy i warsztat reperacyjny.

Kredyty pieniężne każdej wysokości dla osób każdego stanu na 5/20/0 za rewersem kredyty wekslowe dla oficerów, urzędników i kupców płatne w małych dowolnych ratach. Pożyczki intabulacyjne (pokrycia na I. i II. s. 3/40/0). Zgłoszenia w niemieckim języku załatwia szybko i dyskretnie firma: Commercielles Credit-Bureau Handelsger prot. Budapest VIII, Röck Szilardgasse 17. 7031 3

Rusznikarska pracownia Szadkowskiej i Kupczyńskiej, Lwów, ul. Batorego 1 20 wyrabia broń nową i przyjmuje wszelkie reperacje po najniższych cenach. 7304 10

Śmierć myszom polnym! Nieprześcignione i niezrównane w skutkach, a stosunkowo najtańsze w użyciu, wskutek nadzwyczajnego rezultatu jest zatrute zboże przeciw myszom polnym, wyrobu apteki

Józefa Aichmüllera wdow. w STRYJU Do zamówienia trzeba dołączyć zezwolenie c. k. Starostwa. 7299 10

Prawnik pragnie pożyczyc 50 koron na pokrycie czesnego za ostatnie półrocze studyów. „Słowo polskie“ „Artur“ 7273 2-2

Groby Sybirskie POWIEŚĆ Zeszyt pierwszy przesyła bezpłatnie R. Landau, Lwów, Czarnieckiego 3. (7068)

Rurki drenarskie znakomitej jakości w wielkich ilościach poleca: Cegielnia parowa i fabryka wyrobów glinianych „Karol“ w Polance-Karol. Cenniki na żądanie. 6981 10

Fabryka wyrobów cementowych i szkła

Materyałów budowlanych

Stowarzyszenie zarejestrow. z ograniczoną poręką WE LWOWIE ul. Janowska 1. 4 Skład rur, posadzek, stopni, rynnek, dachówek i nagrobków cementowych własnego wyrobu, oraz portland cementu, wapna hydraulicznego, posadzek i rur szteingutowych, łupku, wogóle wszelkich artykułów budowlanych, ręczną za ich dobroć. 5856

Przedsiębiorstwo robót betonowych, układania posadzek i krycia dachów po cenach umiarkowanych. Telefon nr. 460.

J. CHRISTOF we Lwowie Fabryka stór i żaluzji ul. Jabłonowskich 9. 5279 9



Zdrowotny GORSET bez brykii Stalki do wyciągnięcia przez co gorset łatwy do wyprania. Nadzwyczaj piękna figura. — Zupełna swoboda. Ciągła czystość. Siatka fabryczna oryginalnych ang. „Pastinum Anti-Gorset“ u Jana Pawłowskiego we Lwowie pl. Maryacki 1. 6. — Cenniki franco.

Drukarnia, Stereotypia Słowa Polskiego we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19 posiada: Maszyny rotacyjne i pospieszne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia. Kompletną stereotypię płaską i okrągłą. Wielki wybór czeionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

1 los austr. czerw. krzyża K. 70.000, 40 000 6 losów 1 los węg. czerw. krzyża K. 40.000, 20.000 15 ciągnięć w roku. 1 los włoski czerw. krzyża Lr. 35.000, 20.000 Raty po 1 los Bazylika (Dombau) K. 30.000, 20.000 8 koron 1 los serbski tytoniowy Fr. 100.000, 75.000 1 los Jó-sziv (dob. serca) K. 30.000, miesięcznie Cena kor. 192. — 24 rat po 8 koron. — Rocznie 15 ciągnięć. — Składający 1 ratę gra zaraz na powyższe losy. — Czeki pocztowe i gazeta losowa bezpłatnie. 44

Główne wygrane po kor. 20.000 Ciągnięcie już 1 września 5 losów Bazylika za gotówkę kor. 105 albo w 24 ratach po kor. 5. 5 kup. przem. losów węg. czerw. krzyża za gotówkę K. 6250 albo w 23 ratach po kor. 3. Obie grupy razem w 28 ratach po Kor. 6. Prawo gry natychmiast po złożeniu I. raty. Czeki i gazeta losowa bezpłatnie. Dom bankowy ROHATYN i ULAM Lwów, Sykstuska 1. 8. 7179 5

Najlepszą w kraju DACHÓWKĘ

z gliny odmulonej najtaniej dostarcza fabryka sztucznego kamienia i dachówek we Lwowie. Zamówienia przyjmuje biuro fabryki w gmachu Banku hipotecznego. 4310 Numer telefonu 396.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie Korespondentki inseratowe.

które nabywać można w Administracyi, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upowazniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

W chorobach pęcherza mocowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i najlepszym środkiem kapsułki tarolinowe (nazwa zastrzeżona), które można używać, nie przeszkadzając sobie w codziennych zajęciach, należy żądać zawsze Grötzer-Nera kapsulek tarolinowych a wszystkie rzekomo skuteczniejsze środki stanowiące porzucenie należy. 50 kapsulek: 11 z olejem santalowym, 3 z salem, 3 z ekstraktem Kubeba. Cena 3 korony. Do nabycia w aptece Piepasa Poratyńskiego. Lwów, Plac Bernardyński. 12

MODEL 1903.



Helical-Premier i Waffrenrad (Steyr) oraz wszelkie przybory dla Pp. cyklistów poleca najtaniej firma Föbus Rosenmann Lwów, Karola Ludwika 1. 27. (Hotel Belle-Vue). — Zlecenia z prowincyi odwrotnie. 3515

Krem z szarotek!

Piegi i nieczystości skóry
znikają po krótkim użyciu!

Fabrykant! OTTO KLEMENT, INNSBRUCK emer. aptekarz.

Do nabycia we Lwowie: Piotr Mikolasch drog. Kopernika, H. Rubel apt. Krakowska, S. Traunfellner drog. Rynek, J. Rechen drog. Halicka 18. Langi Pilarski drog. Akademicka 2. Szymon Hay apt. K. Pilewski apt. Akademicka, F. Dewechy apt., w Przemysłu w aptece H. M. Schwarza.

najdoskonalszy
wynalazek do
pielęgnowania
skóry! Skutek
nieszkodliwosc
potwierdzone
przez lekarzy.

Mleko z szarotek.
Mydło z czyszczonej oliwy.
Puder z ziół Alpejskich.
Puder tusty z szarotek. 5376 26-6

Poręcze drogowe
i mostowe z rur stalowych 51 mm. średnicy.
Rury wodociągowe 51 mm. średnicy z mufkami i kolankami. — Powyższe rury do poręczy i wodociągów są czyszczone mechanicznie, następnie pociągnięte asfaltem na gorądo zewnątrz i wewnątrz, jako najlepszym środkiem konserwacyjnym dla żelaza. — Również wykonuje się wszelkiego rodzaju 7162

ogrodzenia i konstrukcje żelazne według własnych lub przysłanych rysunków. Dostarczamy narzędzia i części składowe do budowy dróg, mostów itd. Ceny niżej wszelkiej konkurencji. Wykonanie wzorowe. Dostawa szybka. Cenniki z rysunkami i kosztor. gratis.
Józef Rossmanith fabryka maszyn i narz. rolnicz. w Nowym Sączu.

Uleczona Epilepsya!!

Od 16 lat cierpiam mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Bliski rozpaczy zrobiłem ostatnią próbę u p. Dr. O. H. Berdacha, specjalisty, Lugos, Banat, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuję potysiąc razy wybawcy mojego dziecka. — Wilhelm Schiessler, król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos. Adresy wielu uleczonych w każdej okolicy podaje się na żądanie. 16

Kuracyjne i stołowe winogrona

najlepszy gatunek, starannie rwane, wysiła w 5 klg. koszykach pocztowych pod zupełną gwarancją za 3 k. 40 hal. franco za zaliczką, Josef Jost, Ung. Weisskirchen (Südungarn). 7149 3

„Słownik języka polskiego“

pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzińskiego
wychodzi w Warszawie w objętości 24 zeszytów 160 stronicowych wielkiego formatu. Dotąd wyszły zeszyty do litery N.

Cena Słownika wynosi rb. 10, które można uiszczać i w czterech ratach po rb. 2:50, mianowicie przy odbiorze zeszytu 1, 6, 11 i 16-ego.

Na koszt przesyłki dopłacać należy do każdego zeszytu po 25 kop. w kraju, a po 30 kop. za granicą. Ekspedycya i skład główny Słownika w Administracji „Gazety Handlowej“ w Warszawie, Szpitalna 1. 10, gdzie też przyjmuje się przedpłatę.

Tamże do nabycia ozdobne okładki do „Słownika języka polskiego“. 918

KUREROL

Gwarantowany czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych

4555 7-

zastępuje zupełnie masło, smalec i słoninę.

Tani i wydatny przy gotowaniu, smażeniu i pieczeniu, niezbędny dla oszczędnych gospodarstw, instytucyj, hoteli, restauracyj, piekarzy, cukierni i t. d.

Długo się utrzymuje, nie gorzknieje!

Lekko strawne! Ogólnie gorąco polecany przez osobist. lekarskie specjalnie dla cierpiących na żołądek, diabetyków itd. — Fabrykacya jest pod stałą kontrolą zakładu doświadczalnego dla środków spożywczych potwierdzone przez Wysokie c. k. Ministerium spraw wewn. WIEN IX. Spitalgasse Nr. 31. — Dyrektor dr. M. Mannsfeld. — Broszury i lekarskie atesty bezpłatnie.

Na próbę wysyłamy około 5 kilo brutto, franko do każdej austr.-węg. stacyi pocztowej za puszkę kor. 6:50 za zaliczką. — Przy większym odbiorze wyjątkowe ceny.

Emanuel Khuner & Sohn, fabryka tłuszczu roślinnego, Wiedeń XIV. Sechshausenstrasse 63-70.
Usilna przestroga! Przed bezwartościowymi naśladownictwami naszego fabrykatu. — Proszę wyraźnie żądać „Kunerol z marką ochronną“ i przy detalicznym zakupie żądać zawsze prawdziwego „Kunerol“. — Do nabycia w lepszych sklepach.

Ostrzeżenie!

Ostrzegamy Szanowną P. T. Publiczność, że poniżej wymienieni szynkarze nie sprzedają naszego piwa, lecz tanie prowincjonalne piwa:

- Bodenstein N., plac Rzeźni 13.
- Brodinger M., plac Goluchowskich 3.
- Chameides E., ul. Żółkiewska 59 b.
- Engelkreis J., ul. Kopernika 32.
- Fabian M., plac Bernardyński 17.
- Fuchsbalg B., ul. Kopernika 8.
- Gruber G., ul. Zielona 3.
- Gangel K., ul. Teatyńska 7.
- Heistein L., ul. Pańska 17.
- Handwerher J., plac Smolki 1.
- Katz J., ul. Karola Ludwika 23.
- Laufer M., ul. Krakowska 14.
- Meisels J., ul. Żółkiewska 55.
- Mandel, ul. Teatyńska 12.
- Silber N., ul. Gródecka 91.
- Spritz Z., plac Akademicki 3.
- Salzberg Ch. E., ul. Teatyńska 14.
- Waldmann H., ul. Łyczakowska 66.
- Wendinger M., Rynek 14.

6655

Lwowskie Towarz. akcyjne browarów.

Panowie!

Kapsułki Zamba

napełnione olejem z drzewa santalowego 9,2

Wiele listów dziękczynnych

Leczą słabość pęcherza i przewód moczowy (wypływy) bez bólu w kilka dniach.

Zalecane gorąco przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrabia tylko

Aptekarz
E. LAHR
Würzburg



Karton po 4 korony nabyć można u:

Apteka C. Bravy, Wiedeń, Fleischmarkt I.

Skład w aptece Zygmunta Ruckera we Lwowie. — W interesie własnego zdrowia, należy odrzucać wszystkie inne rzekome lepsze środki. 12

Stary Wohl

poleca HERBATE znakomitej dobroci Pasaż Hausmana nr 3. 3299

Bilety, zaproszenia, programy, plakaty w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

AKCJE Krakowskiego tramwaju elektrycznego stanowiąc dobrą lokacyę z powodu stale rosnących dochodów towarzystwa poleca po 420 k.

KANTOR WYMIANY

BRACI EIBENSCHÜTZ

w Krakowie Rynek gł. 5.

Bliższych wyjaśnień udzielamy chętnie listow.

Wydawnictwo Gazety Losowań i Handlowej „Merkury“. Prenumerata coroczna z bezpłatnym „Rocznikiem finansowym“ 3 kor. 60 hal. 3915 ?

Deszczutki żaluzyjne

7275 1

najlepszy towar w większych ilościach kupię. Oferty wprost: Goldschmied i Kussi, fabryka żaluzyj, Praga, VII

Kaflarze do pieców i kuchni

zostaną natychmiast przyjęci

za dobrem wynagrodzeniem i trwałym zajęciem. KNAPP & SIMMEL, Wiedeń, Reichsrathstrasse 9. 7276 2

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egzem. broszur. K. 6:—
cena egz. w ozd. opr. K. 7:80

Część II.

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4:—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5:20

Część III.

Szwolężerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach 1880

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie zniżonej K. 4. (w oprawie K. 5:80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3:60) za część drugą.

Najlepszy nawóz jesienny

MACZKA THOMASA z gwiazdą

jest najlepszym i najtańszym nawozem, zawierającym kwas fosforowy dla każdego gatunku zboża, koniżyny, kartofli, rzepy, na łąki i pastwiska.

MACZKA THOMASA z gwiazdą

działa również szybko i pewnie jak superfosfat, a przewyższa go dłuższym działaniem, jakoteż wysoką zawartością wapienia i magnezyi, przy o wiele niższej cenie.

MACZKĘ THOMASA z gwiazdą

sprzedaje się z gwarancją zawartości kwasu fosforowego, rozpuszczalności w kwasie cytrynowym i miahu, a odsprzedawcy dostarczają jej po oryginalnej cenie.

MACZKĘ THOMASA z gwiazdą

pakuje się w plombowanych workach, na których oznaczoną jest zawartość i powyższa marka ochronna (gwiazda). 5252 18-3

Przestrzega się przed zakupnem towaru pośledniejszego.

Fabryki Fosfatów Thomasa
Stowarzyszenie zarejestr. z ograni. poręką.

Józef Karrach, Lwów, Jagiellońska 22